Zachorowania rosną lawinowo w regionie. Kleszczowe zapalenie mózgu atakuje coraz częściej **str. 5**

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Niedobory w PRL tworzyły rajskie warunki dla przemytu. Szmuglowano opony rowerowe, kożuszki, biseptol, a nawet klej **str. 9-12**

POD PARAGRAFEM

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek 9.04.2026 | Nr 82 (16976) Rok LIX | www.nowosci.com.pl Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Powstanie nowy most przez Drwęcę w gminie Lubicz. Niedługo zaczną się prace **str. 6**

Emerytury są niższe, ponieważ żyjemy coraz dłużej. Są nowe tabele do obliczeń **str. 5**

Na terenie za Jordankami **parkowania aut nie będzie str. 4**

Nr ISSN 0137-9259 Nr indeksu 350370

INWESTYCJE KIEDY RUSZY BUDOWA OSIEDLA „NOWE KONIUCHY" ?

Bloki urosną za rok

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Trwają przygotowania do rozpoczęcia budowy pierwszej części osiedla „Nowe Koniuchy". W sąsiedztwie inwestycje mieszkaniowe są już w toku.

„Nowe Koniuchy" tak nazwany został obszar w rejonie ulic Legionów, Wielki Rów i Grudziądzkiej oraz toru kolejowego. Tak też określane jest osiedle, które ma tu wyrosnąć w najbliższych latach - w miejscu zajezdni autobusowej, bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania i terenu zajmowanego po II wojnie światowej przez jednostkę Armii Radzieckiej. Ten ostatni w 1991 roku został przekazany samorządowi Torunia. Przez lata, do początku roku 2025, był dzierżawiony pod działalność gospodarczą.

To od terenu zajmowanego niegdyś przez Sowietów ma zacząć powstawać osiedle „Nowe Koniuchy". Krokiem ku temu było wystawienie przez miasto do sprzedaży pięciu kompleksów działek - przy ulicy Grudziądzkiej 161b, 163, 163a, 165a i 165b. Ich powierzchnia w sumie to 4,2332 hektara. Na każdej z posowieckich nieruchomości nie ma śladu po znajdujących się tu niegdyś budynkach, prowizorycznych drogach oraz wyłożonym kamienną kostką placu. Wszystko to zostało rozebrane. Pozostały drzewa - głównie topole - i krzewy.

Na jakim etapie są przygotowania do budowy tu części osiedla „Nowe Koniuchy"?

FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Ten teren wkrótce się zmieni. Zamiast krzaków będą bloki

- Obecnie projekt nieruchomości przy ulicy Grudziądzkiej 163 i 163a znajduje się na etapie prac koncepcyjnych. Wstępne założenia przewidują realizację inwestycji mieszkaniowej obejmującej blisko 400 lokali, z usługami towarzyszącymi na parterze o łącznej powierzchni około 1000 metrów kwadratowych. Na tym etapie analizujemy różne warianty zabudowy oraz rozwiązania projektowe, tak aby inwestycja jak najlepiej wpisała się w charakter tej części miasta. Zakładamy, że rozpoczęcie realizacji inwestycji mogłoby nastąpić z początkiem przyszłego roku, jednak termin ten uzależniony jest od przebiegu prac projektowych oraz uzyskania niezbędnych decyzji administracyjnych - wyjaśnia Mariusz Lewandowski, prezes spółki Lem-Bud.

Teren przy ulicy Grudziądzkiej ma dostęp do sieci gazowej i energetycznej, ale niezbędne są także inwestycje w infrastrukturę.

Planowana jest tu budowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Powstać ma sieć dróg. Dojazd do osiedla i wyjazd z niego ma prowadzić boczną nitką ulicy Grudziądzkiej oraz pobliską ulicą Rolniczą. ©℗

Więcej na stronie 3

FOT. UNITING GENERATIONS

Uczennice Technikum nr 8 w Toruniu wiedzą, co to **empatia** i brak barier pokoleniowych **str. 3**

Bałtyk będzie dużo zdrowszy, ale niestety może być jeszcze chłodniejszy niż obecnie **str. 2**

Kłopoty posła Szczuckiego (PiS) z regionu. Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko niemu **str. 8**

REKLAMA 0011506465

Już jutro w Nowościach wkładka informacyjna dla mieszkańców Torunia

TORUŃ

AUTOREKLAMA 0011503957

Już jutro

w „Nowościach" **specjalny dodatek,** a w nim **terminarze, analizy, rozmowy.**

Wszystko co musisz wiedzieć przed sezonem!

eprasa.pl e07e8a9dbb

AUTOPROMOCJA 0010990317

Zamów **prenumeratę**
Nowości Toruńskie 56 451 91 04
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

Jutro w „Nowościach”
PULS

● Codzienność samozatrudnionych
● Dzika wiosna na talerzu ● Cud w medycynie jest dobrze zaplanowany
● Dwóch chłopaków i serca dzwonów

Agaton Koziński
publicysta

POWRÓT DO LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Wspominając niezwykłe życie i dziedzictwo papieża Jana Pawła II - zwłaszcza w 250. rocznicę amerykańskiej niepodległości - uświadamiamy sobie, że aby być wielkim narodem, nigdy nie możemy porzucić naszej wiary w Boga, miłości do ojczyzny i oddania na rzecz wolności” - napisał Donald Trump w specjalnym oświadczeniu, które zostało opublikowane na stronie Białego Domu. W ten sposób amerykański prezydent oddał hołd papieżowi-Polakowi w 21. rocznicę jego śmierci. Ale nie o pamięć w tym oświadczeniu chodziło, lecz o bieżącą politykę. Bo mamy coraz więcej sygnałów, że mamy powrót do lat osiemdziesiątych XX wieku. Hołd dla Jana Pawła II tylko to potwierdza - w końcu on był jedną z najważniejszych ikon tamtej dekady.

Nawiązań do tamtej epoki mamy więcej. Choćby Leon XIV (fizycznie bardzo podobny do papieża z Wadowic), który w czasie swojej pierwszej Wielkanocy w Watykanie zaczął przywracać tradycje tak charakterystyczne dla pontyfikatu Karola Wojtyły. Albo misja Artemis II - nagle Amerykanie ożywili ludzkie marzenia o podboju kosmosu, przygotowują załogowy lot na Księżyc (Artemis II to element przygotowań do niego), mówią o wyprawie na Marsa. Czy nie słychać w tym echa reaganowskich „gwiezdnych wojen”? Na pewno wyścig do gwiazd był jedną z cech charakterystycznych dekady, którą - obok Jana Pawła II - najsilniej sobą naznaczyli Ronald Reagan, Margaret Thatcher, czy z drugiej strony Michaił Gorbaczow i Wojciech Jaruzelski.

Dziś współczesność definiują nam dwie wojny: na Ukrainie i w Iranie. One wzbudzają najwięcej zainteresowania, stanowią źródło bólu głowy wielu z nas. Wbrew pozorom nie są to wojny odosobnione. Jest dokładnie odwrotnie: wpisują się one coraz silniej w logikę globalnego konfliktu między dwoma blokami. W latach 80. mieliśmy z jednej strony USA wspierane przez inne kraje NATO, z drugiej Związek Radziecki wraz z państwami będącymi jego satelitami. Dziś coraz wyraźniej widać „nową oś zła” - tak Joe Biden określił triumwirat Chin, Rosji i Iranu. Współpracę tych trzech państw widać wyraźnie i na Ukrainie, i w Iranie. Po drugiej stronie mamy „wolny świat”. W ten sposób odtwarza się logika czasów zimnej wojny, której kulminacją były właśnie lata 80.

Czy finał będzie podobny? Niekoniecznie. Nic dwa razy się nie zdarza - to po pierwsze. Po drugie, „wolny świat” dziś definiuje się inaczej niż 40 lat temu. Przede wszystkim jedność NATO mocno wątpliwa. Europa nie widzi powodu, by - jak wtedy - stać jednoznacznie po stronie USA, z kolei Amerykanie też nie zachowują się jak kraj współpracą z Europą zainteresowany. To dziś chyba największa różnica między tymi epokami. I pewnie ona przesądzi o tym, czy klimat lat 80. powróci w pełni - czy jedynie jako farsa.

POGODA W TORUNIU

Czwartek

8°C
-4°C

Wiatr płn-wsch. 25 km/h
Ciśnienie 1024 hPa
Biomet korzystny

Bałtyk będzie dużo zdrowszy, ale latem może być chłodniejszy

Tomasz Chudzyński
Morze

Do Bałtyku wlewają się masy wód z Morza Północnego. Obserwowany od kilku tygodni proces może mieć bardzo wyraźny wpływ zarówno na środowisko morskie Bałtyku, ale też pośrednio, na lokalną turystykę, w czasie najbliższych wakacji.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W ostatnich latach (wyjątkiem był rok ubiegły) Bałtyk latem był rekordowo ciepły

Na początku lutego informowaliśmy o ciekawym zjawisku. Na skutek pogodowych uwarunkowań zimą ubyło wody w Morzu Bałtyckim. Jak wskazują badania naukowców - poziom wody w Bałtyku był w tamtym czasie niższy od średniego aż o 67 cm. Od początku pomiarów, który miał miejsce w roku 1886, w Bałtyku nigdy nie było tak mało wody. Wszystko przez wiejący długotrwale z kierunku wschodnim wiatr w grudniu i styczniu. Wypychał on wodę z Bałtyku w kierunku Cieśnin Duńskich, a następnie Morza Północnego, powodując obniżenie poziomu wód w całym basenie. Pomiary wykazały, że w porównaniu do uśrednionych danych z ostatnich lat, w Bałtyku brakuje ok. 275 km sześc. wody.

Teraz wlew

Stan ten stworzył warunki do tzw. wlewu barotropowego wody z Morza Północnego. Obniżenie poziomu Bałtyku doprowadziło bowiem do nierówności wód obu akwenów. Resztę robią prawa fizyki. Skoro lustro Bałtyku jest niżej od lustra Morza Północnego, to woda po prostu uzupełni brakujący poziom.

Jak wskazuje w swoich opracowaniach dr Daniel Rak z Pracowni Oceanografii Obserwacyjnej Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, „dynamika” wlewów oraz masa wpływających wód zależy w znacznej mierze od warunków barycznych.

- Przyczyn powstawania dużych wlewów barotropowych należy doszukiwać się w różnicy poziomów wody pomiędzy Bałtykiem a Morzem Północnym. Znacząca różnica poziomów może powstać jedynie wskutek układu barycznego wymuszającego specyficzną cyrkulację atmosferyczną. Czas trwania i nasilenie korzystnego układu wiatrów decyduje o skali wlewu - tłumaczył dr Daniel Rak.

Według wstępnych wyliczeń następujący obecnie wlew można zaklasyfikować właśnie jako duży. Wody z Morza Północnego pokonują wówczas drogę od Cieśnin Duńskich, następnie z Basenu Arkońskiego, do Głębi Bornholmskiej, następnie pokonują poważną, przeszkodę podmorską jaką jest Próg Słupski, następnie Rynną Słupską dostają się do Głębi Gdańskiej i dalej na północy, do Basenu Gotlandzkiego. To duża odległość, a cały proces może zabrać nawet dwa miesiące.

Ratunek dla Bałtyku

Jak informuje dr Daniel Rak, tylko duże wlewy z Morza Północnego są w stanie odnowić ekosystem Bałtyku. Chodzi bowiem o to, że gęściejsze, bardziej słone i natlenione wody Morza Północnego są o wiele bardziej „życiodajne” dla środowiska morskiego, od słonawych zaledwie, zastałych wód bałtyckich, o obniżonej zawartości tlenu. Widać to choćby na przykładzie bałtyckiego dorsza. - Tlen i sól są niezbędne dla prawidłowego rozwoju ekosystemów morskich. Widać to na przykładzie dorsza. Samica dorsza składa ikrę w warstwie powierzchniowej, lecz ze względu na niską gęstość wody bałtyckiej ikra opada do wód przydennych, w których panują warunki beztlenowe, niekorzystnie wpływające na dalszy rozwój ikry. Tylko okresowo, na skutek napływu gęstych i dobrze natlenionych wód wlewowych, warunki te ulegają zmianie. Kolokwialnie rzecz ujmując, wlew działa tak zbawiennie na morze jak potężny haust powietrza na duszącego się człowieka - tłumaczył dr Rak.

Przyczyn powstawania dużych wlewów należy doszukiwać się w różnicy poziomów wody pomiędzy Bałtykiem a Morzem Północnym.

Zresztą zjawisko wlewów barotropowych było do niedawna czymś naturalnym dla Morza Bałtyckiego.

- Dzięki pomiarom hydrograficznym wykonywanym przez IO PAN zaobserwowano i zmierzono trzy ostatnie wlewy barotropowe. Były one obserwowane w 1993, 2003 oraz 2014 r. (w 16-letniej historii pomiarów IO PAN wlew z 2014 r. był jednym z najsilniejszych dotychczas rejestrowanych). Dawniej (1960–1980) wlewy takie miały miejsce co trzy lub cztery lata, jednak od roku 1993 ich cykliczność się zmniejszyła. Obecnie gęste wody z Morza Północnego pojawiają się w Bałtyku raz na dziesięć lat - tłumaczył dr Daniel Rak z IO PAN.

Co z temperaturą wody?

Duży, tegoroczny wlew może zatem skutkować pozytywnie na warunki ekosystemu, w tym zbudować odpowiednie warunki dla wzrostu ryb, w tym dorsza i innych gatunków. Natomiast wlew może mieć wpływ na tegoroczne wakacje.

Zwiększenia zasolenia morza turyści, którzy będą kąpać się w Bałtyku raczej nie odczują. Mogą jednak odczuć temperaturę wody. W ostatnich latach (wyjątkiem był rok ubiegły), Bałtyk w czasie wakacji był rekordowo ciepły. Woda w niektórych miejscach osiągała temperaturę przekraczającą nawet 20 st. C , znacznie powyżej średniej.

Natomiast woda transferowana z Morza Północnego jest chłodniejsza od tej z Bałtyku. Oczywiście będzie się ogrzewać, jednak niewykluczone, że nie osiągnie takich temperatur, jakie były na kąpieliskach w czasie poprzednich wakacji.

Jest też i dobra strona tej sytuacji. Ciepły Bałtyk sprzyjał rozwojowi sinic. W ostatnich latach do zamykania kąpielisk z powodu wykwitu toksycznych cyjanobakterii dochodziło wyjątkowo często. ©℗

eprasa.pl e07e8a9dbb

Nowe mieszkania w północnym Toruniu

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na północy Torunia szykują się duże inwestycje mieszkaniowe. Osiedle „Nowe Koniuchy" powinno zacząć rosnąć w górę już w przyszłym roku.

„Nowe Koniuchy" tak nazwany został obszar w rejonie ulic Legionów, Wielki Rów i Grudziądzkiej oraz toru kolejowego. Tak też określane jest osiedle, które ma tu wyrosnąć w najbliższych latach - w miejscu zajezdni autobusowej, bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania i terenu zajmowanego po II wojnie światowej przez jednostkę Armii Radzieckiej. Ten ostatni w 1991 roku został przekazany samorządowi Torunia. Przez lata, do początku roku 2025, był dzierżawiony pod działalność gospodarczą.

FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Teren po jednostce Armii Radzieckiej - tu ma wyrosnąć pierwsza część osiedla „Nowe Koniuchy"

Działka do wzięcia

To od terenu zajmowanego niegdyś przez Sowietów ma zacząć powstawać osiedle „Nowe Koniuchy". Krokiem ku temu było wystawienie przez miasto do sprzedaży pięciu kompleksów działek. Ich powierzchnia w sumie to 4,2332 hektara. Cztery z tych kompleksów w listopadzie ubiegłego roku zostało sprzedanych - po przetargach - przez Urząd Miasta Torunia. Dwie największe za w sumie prawie 47,5 miliona złotych, kupiła toruńska spółka Lem-Bud. Obie nieruchomości zostaną przeznaczone przede wszystkim pod inwestycje mieszkaniowe - zabudowę wielorodzinną. Sprzedane też zostały dwie nieruchomości przeznaczone pod obiekty usługowe. Mają 0,15 ha i 0,25 ha powierzchni i zostały kupione za - odpowiednio - blisko 1,6 mln zł i około 3 mln zł. Mniejszą kupił prowadzący Kliniki Stomatologiczne „Dentaurus" Jacek Owczarczak, większą - firma z branży przeciwpożarowej (jej reklamy wiszą na płocie nieruchomości przy Grudziądzkiej).

Właściciela ciągle nie zmieniła nieruchomość o powierzchni hektara przy Grudziądzkiej 165b. Także tu można postawić budynek mieszkalny. Cena wywoławcza tej nieruchomości została obniżona aż o połowę - z 16 do 8 mln zł. Ten manewr ma oczywiście sprawić, że znajdzie się na nią chętny.

Budowa ruszy za rok?

Na jakim etapie są przygotowania do budowy tu części osiedla „Nowe Koniuchy"?

- Obecnie projekt nieruchomości przy ulicy Grudziądzkiej 163 i 163a znajduje się na etapie prac koncepcyjnych. Wstępne założenia przewidują realizację inwestycji mieszkaniowej obejmującej blisko 400 lokali, z usługami towarzyszącymi na parterze o łącznej powierzchni około 1000 metrów kwadratowych. Na tym etapie analizujemy różne warianty zabudowy oraz rozwiązania projektowe, tak aby inwestycja jak najlepiej wpisała się w charakter tej części miasta. Zakładamy, że rozpoczęcie realizacji inwestycji mogłoby nastąpić z początkiem przyszłego roku, jednak termin ten uzależniony jest od przebiegu prac projektowych oraz uzyskania niezbędnych decyzji administracyjnych - wyjaśnia Mariusz Lewandowski, prezes spółki Lem-Bud.

Teren przy Grudziądzkiej ma dostęp do sieci gazowej i energetycznej, ale niezbędne są także inwestycje w infrastrukturę. Planowana jest tu budowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Powstać ma sieć dróg. Dojazd do osiedla i wyjazd z niego ma prowadzić boczną nitką ulicy Grudziądzkiej oraz pobliską ulicą Rolniczą.

Zmiany przy ulicy Rolniczej

Co do ulicy Rolniczej, to także na nieruchomościach przy niej położonych realizowane są inwestycje mieszkaniowe. W 2024 roku do użytku został oddany budynek miejskiej spółki, czyli Toruńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, z 72 mieszkaniami. Jego adres to Rolnicza 5-7a. Z kolei w 2025 roku lokatorzy wprowadzili się do 22 komunalnych mieszkań w gruntownie zmodernizowanych dwóch trzykondygnacyjnych budynkach - przy ulicy Rolniczej 9 i 11. Wcześniej znajdowały się tu mieszkania socjalne o niskim standardzie.

Inwestycja kosztowała miasto około 6,6 mln zł, ale znaczna część tej kwoty, bo blisko 5,3 mln zł, została pokryta ze wsparcia udzielonego przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Na podobnej zasadzie zmodernizowane zostaną cztery sąsiednie, identyczne budynki - przy Rolniczej 13, 15, 17 i 19. W marcu miasto zawarło dwie umowy z BGK. Tym razem wsparcie wynosi ponad 12,3 mln zł - to także 80 procent kosztów inwestycji.

Jak wyjaśnia UMT, zmiany w czterech budynkach dotyczą głównie podwyższenia standardu użytkowego istniejących lokali mieszkaniowych poprzez wykonanie nowego ich podziału i gruntownych remontów. Dodatkowo planowana jest dobudowa balkonów oraz budowa wewnętrznych wind.

Mieszkania w zmodernizowanych budynkach przy ulicy Rolniczej 13, 15, 17 i 19 będą przeznaczone dla osób uprawnionych do zawarcia umowy najmu z zasobu miasta, czyli będących na listach mieszkaniowych lub mieszkających w budynkach miejskich - w ramach zamian.

W tym rejonie zrealizowano ostatnio inną inwestycję o nazwie „Kameralne". To przedsięwzięcie firmy Terranova. Przy ul. Rolniczej 33 wzniosła trzykondygnacyjny budynek. Jest w nim 26 mieszkań.©℗

Dziewczyny pokazały, że różnica wieku nie jest barierą

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Pięć uczennic Technikum nr 8 w Toruniu stworzyło projekt „Uniting Generations", którego celem było przełamywanie barier międzypokoleniowych i budowanie empatii.

Empatia, dostrzeganie potrzebujących i otworzenie się na drugiego człowieka. Właśnie to charakteryzuje projekt stworzony przez Agatę, dwie Oliwie, Olę i Nikolę z klasy 3TF toruńskiego Technikum nr 8 działającego w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego i VIII Liceum Ogólnokształcącym przy ulicy Grunwaldzkiej.

Przez ostatnich kilka miesięcy pracowały nad "Uniting Generations", czyli inicjatywą, której głównym celem jest łączenie pokoleń. Wszystko w ramach ogólnopolskiej, prestiżowej olimpiady Zwolnieni z Teorii.

- Skupiłyśmy się na tematyce pokoleniowej, ponieważ czujemy duży dystans i niezrozumienie między osobami w różnym wieku - wyjaśniają założycielki projektu. - Celem było również uświadamianie, że każdy człowiek zasługuje na szacunek i empatię, niezależnie od wieku.

Jednym z filarów projektu były zajęcia edukacyjne w szkołach podstawowych. Uczennice przeprowadziły lekcje dla około 250 dzieci, m.in. w Szkole Podstawowej nr 24. Tematem spotkań była empatia, szacunek oraz relacje między pokoleniami. Zajęcia miały charakter interaktywny. Uczniowie nie tylko słuchali prezentacji, ale też aktywnie uczestniczyli w dyskusjach. Dzielili się własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja, by zastanowić się nad tym, jak wygląda kontakt z osobami starszymi i dlaczego bywa on trudny.

Mały gest zmienia często całe życie

Jak podkreślają autorki projektu, zależało im na tym, by już od najmłodszych lat budować świadomość i wrażliwość społeczną. Drugim, równie ważnym elementem były wizyty w domach opieki. W sumie uczennice odwiedziły około 200 seniorów w dwóch placówkach. Spotkania miały kameralny charakter, tak aby nie zabrakło miejsca na rozmowy i drobne gesty, które dla wielu osób okazały się bezcenne. Podczas jednej z wizyt inicjatorki „Uniting Generations" wręczały seniorom kartki przygotowane przez dzieci oraz kwiaty, przekazane przez Kwiaciarnię Łącze-Kłącze.

- Naszym zdaniem drobne gesty może nie mają wpływu na całe społeczeństwo, ale dla odrębnych jednostek mogą znaczyć wiele. Każdy najdrobniejszy gest jest w stanie zmienić czyjeś samopoczucie, dlatego świat potrzebuje dobrych ludzi - podkreślają uczennice.

Projekt nie ograniczał się do szkół i placówek. Jego częścią były także działania w przestrzeni miejskiej. Uczennice wychodziły na ulice Torunia, gdzie przeprowadzały sondy społeczne. Rozmawiały z mieszkańcami o relacjach międzypokoleniowych, pytając o ich doświadczenia i opinie. Takie spotkania często były krótkie, ale przechodniom pozwalały zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad czymś, co na co dzień bywa pomijane. Uczennice rozdawały kwiaty czy karteczki z hasłami, które miały zmusić do refleksji.

- Wyjście na ulice wymagało wyjścia ze strefy komfortu, ale radość wywołana naszymi działaniami rekompensuje te trudności. Dużą motywacją i priorytetem było też zmierzenie się z cudzymi emocjami i chęć szerzenia dobrej energii wobec osób w każdym wieku - opowiadają uczennice.

FOT. UNITING GENERATIONS

W sumie uczennice odwiedziły około 200 seniorów w dwóch placówkach

Czasem wystarczy rozmowa

Punktem kulminacyjnym było uroczyste zakończenie projektu, które odbyło się w Młodzieżowym Domu Kultury w Toruniu. Podczas wydarzenia uczennice zaprezentowały efekty swojej kilkumiesięcznej pracy, a spotkanie uświetnił występ grupy wokalnej „Rozgłos".

Projekt „Uniting Generations" to przykład, że zmiana społeczna nie musi zaczynać się od wielkich programów. Czasem wystarczy rozmowa, obecność i chęć działania.

Dzięki zaangażowaniu pięciu uczennic udało się dotrzeć do setek osób, wywołać uśmiech i skłonić do refleksji, a przede wszystkim pokazać, że budowanie relacji między pokoleniami jest potrzebne. I choć projekt dobiegł końca, jego idea pozostaje aktualna, bo jak przekonują twórczynie projektu - każdy gest może mieć znaczenie.©℗

eprasa.pl e07e8a9dbb

Toruń

Twórczyni muzeum Kopernika nie żyje

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Zmarła Janina Mazurkiewicz. Najważniejszym dziełem jej życia było stworzenie i rozwój Muzeum Mikołaja Kopernika, którym kierowała w latach 1962-2000.

- Toruń i Kopernik zawdzięczają pani Ninie tak wiele, że jesteśmy w stanie zaakceptować nawet fakt, że urodziła się pani w Inowrocławiu - mówił kilka lat temu ówczesny prezydent Torunia Michał Zaleski podczas benefisu Janiny Mazurkiewicz.

Dom Kopernika

Janina Mazurkiewicz urodziła się w Inowrocławiu. Tam też chodziła do liceum. Studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu rozpoczęła w 1952 r. Skończyła również studia podyplomowe z zakresu muzealnictwa w 1975 r. Przez pięć lat jako starszy asystent pracowała w Studium Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK. A od 1962 r. związała się z Muzeum Okręgowym w Toruniu. Była współzałożycielką Fundacji Przyjaciół Planetarium i Muzeum Mikołaja Kopernika w Toruniu. Znawczynią wielkiego astronoma, którego postać i dorobek upowszechnia, nie tylko w Polsce ale i poza granicami kraju.

Najważniejszym dziełem Jej życia, jak czytamy na stronie muzeum, było jednak stworzenie i rozwój Muzeum Mikołaja Kopernika - oddziału Muzeum Okręgowego w Toruniu, którym kierowała w latach 1962-2000. Dzięki Jej determinacji w 1960 roku w kamienicy przy ul. Kopernika 17 otwarto pierwszą wystawę stałą poświęconą wielkiemu astronomowi.

Równolegle rozpoczęto systematyczne gromadzenie zbiorów, tworząc unikatową kolekcję kopernikanów o znaczeniu krajowym i międzynarodowym. Była inicjatorką dorocznych wieczornic kopernikowskich organizowanych od l. 60 XX w. oraz jedną z głównych organizatorek obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. W latach 1967-1973 współtworzyła kilkadziesiąt wystaw prezentowanych w kraju i za granicą, m.in. w Niemczech, Czechach, Szwajcarii, Japonii, Stanach Zjednoczonych czy Francji.

Janina Mazurkiewicz była także jednym z głównych inicjatorów i współorganizatorów budowy toruńskiego Planetarium.

Zasłużona dla kultury

Pani Janina Mazurkiewicz była także jednym z głównych inicjatorów i współorganizatorów budowy toruńskiego Planetarium.

1 stycznia 2013 roku, za wieloletnią działalność na rzecz miasta, w tym organizację Muzeum Domu Mikołaja Kopernika oraz wybitny wkład w popularyzację dziedzictwa wielkiego astronoma otrzymała Medal Honorowy „Thorunium".©℗

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Janina Mazurkiewicz była między innymi wielką znawczynią Mikołaja Kopernika

Teren za Jordankami. Parkowania samochodów tu nie będzie

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Kierowcy skarżą się na niewykorzystany plac za Jordankami. Choć budowa Europejskiego Centrum Filmowego zajmuje tylko część terenu, na całym obowiązuje zakaz parkowania.

- Przecież to jakieś absurdalne marnotrawstwo - denerwuje się pan Paweł z Aleksandrowa. - Przecież budowa jest wyraźnie odgrodzona i zajmuje jedynie drobną część placu. Zresztą tam jest już etap wykańczania. Od miesięcy nie ma tu już betoniarek i innego ciężkiego sprzętu. A nawet gdyby był, to mógłby robić piruety na tym wielkim placu, a i tak dla nikogo nie byłby zagrożeniem.

Mężczyzna przyznaje, że mimo zakazów zdarza mu się tam parkować.

Teren za Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki to około 2 hektary gruntu. Miasto przekazało go w 2020 roku Europejskiemu Centrum Filmowemu Camerimage w formie darowizny. Wartość działki szacowano na ponad 20 mln zł. Od tego momentu instytucja jest jej dysponentem i odpowiada za sposób wykorzystania terenu. Działka została przeznaczona pod budowę całego kompleksu Camerimage, który ma powstawać etapami.

Obecnie realizowany jest pierwszy etap inwestycji. Obejmuje on budowę studia filmowego o powierzchni około 5 tys. metrów kwadratowych. W praktyce oznacza to, że zagospodarowana jest tylko część przekazanego gruntu. Reszta - mimo że dziś w dużej mierze pusta - pozostaje formalnie placem budowy i nie może być wykorzystywana jako parking. Na razie przyszłość inwestycji nie jest jednak przesądzona, ponieważ z finansowania wycofało się ministerstwo.

Obecnie realizowany jest pierwszy etap inwestycji. Obejmuje on budowę studia filmowego o powierzchni około 5 tys. mkw.

FOT. ADAM WILLMA

Teren za Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki to około 2 hektary gruntu. Miasto przekazało go w 2020 roku Europejskiemu Centrum Filmowemu Camerimage w formie darowizny

O możliwość udostępnienia terenu zapytaliśmy magistrat.

- Ten grunt należy do Europejskiego Centrum Filmowego Camerimage, które jest jedynym jego dysponentem - mówi Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia. - Miasto jest współzałożycielem instytucji, ale nie zarządza bezpośrednio działką.

Wyjątek od obowiązujących zasad pojawił się jednak jesienią ubiegłego roku.

- Owszem, ponieważ 1 listopada trwała jeszcze budowa Trasy Staromostowej - mówi Agnieszka Kobus-Pęńsko, rzeczniczka MZD. - Poprosiliśmy ECF o udostępnienie tego gruntu i wzięliśmy na siebie jego wyrównanie. Była to jednak sytuacja wyjątkowa, ponieważ tą drogą przejeżdżają ciężki samochody, więc pojawia się niebezpieczeństwo, że odpryskujący kamień mógłby uszkodzić ewentualne zaparkowane tam auta. Kto wówczas ponosiłby za to odpowiedzialność?

Na razie więc MZD nie podejmuje negocjacji z CSW dla wykorzystana placu.

W bezpośrednim sąsiedztwie działają dwa parkingi podziemne - przy Jordankach oraz pod Centrum Sztuki Współczesnej. W przypadku parkingu przy Jordankach w ciągu dnia (6:00-17:00) godzina postoju kosztuje 6 zł, w nocy 5 zł, a bilet dobowy 50 zł. Na parkingu CSW stawka wynosi 2,50 zł za pierwsze 30 minut oraz 5 zł za każdą rozpoczętą godzinę.

Alternatywą są parkingi park and ride zlokalizowane poza centrum - przy ul. Olimpijskiej 42 oraz przy ul. Dziewulskiego 38.©℗

Na Tor-Torze zobaczymy młode talenty

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

W najbliższy weekend na Tor-Torze odbywać się będzie kolejna edycja turnieju PESA Sponsors Cup, który od lat przyciąga do Torunia młodzieżowe drużyny z Polski i zagranicy.

PESA Sponsors Cup to hokejowa impreza z ponad 20-letnią historią, skierowana do młodych zawodników. W tegorocznej edycji udział weźmie osiem drużyn. Na lodzie zobaczymy zespoły z Torunia, Bydgoszczy, Warszawy, Gdańska, Katowic i Malborka. Nie zabraknie także gości zagranicznych. Do rywalizacji przystąpią drużyny Falcons Kopenhaga z Danii oraz Galicyjskie Lwy z Ukrainy.

Sportowe zmagania rozpoczną się w piątek, 10 kwietnia od fazy grupowej. Oficjalną ceremonię rozpoczynającą turniej zaplanowano na godz. 14.45. Drużyny zostały podzielone na dwie grupy, które będą walczyć o awans do półfinałów. W sobotę rozegrane zostaną najważniejsze mecze turnieju - półfinały oraz finał, który wyłoni zwycięzcę PESA Sponsors Cup 2026. Uroczyste zakończenie zawodów odbędzie się o godzinie 19.00.Turniej przeznaczony jest dla zawodników urodzonych w 2013 roku i młodszych. Dla wielu z nich będzie to jedno z pierwszych tak poważnych doświadczeń sportowych.

FOT. MKS SOKOŁY

W najbliższy weekend na Tor-Torze odbywać się będzie kolejna edycja turnieju PESA Sponsors Cup

Organizatorzy podkreślają, że turniej to coś więcej niż walka o trofea. To przede wszystkim okazja do zdobywania doświadczenia, integracji oraz rozwijania sportowej pasji. Młodzi zawodnicy mają szansę sprawdzić się na tle rówieśników z innych krajów, nauczyć się rywalizacji w duchu fair play.

Sportowe emocje nie zakończą się jednak wraz z finałem turnieju. Na niedzielę, 12 kwietnia zaplanowano zawody Ice Cross Kids, czyli ekstremalną odmianę wyścigów łyżwiarskich dla dzieci i młodzieży. Jest to młodzieżowa wersja Ice Cross Downhill.

Uczestnicy zawodów ścigają się na specjalnie przygotowanych, krętych lodowych torach z przeszkodami, takimi jak muldy i skocznie. Ta dynamiczna dyscyplina sprawdza umiejętności hokejowe, szybkość oraz technikę jazdy.

Wstęp na oba wydarzenia dla wszystkich zainteresowanych jest darmowy.
©℗

eprasa.pl e07e8a9dbb

Zachorowania rosną lawinowo w naszym regionie. Kleszczowe zapalenie mózgu atakuje coraz częściej

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W minionych latach w Kujawsko-Pomorskiem nie odnotowywano zachorowań na kleszczowe zapalenie mózgu, ale w 2025 roku wyraźnie się to zmieniło. Rośnie też liczba chorych na boreliozę.

- W 2025 roku na terenie województwa kujawsko-pomorskiego odnotowano aż 11 przypadków kleszczowego zapalenia mózgu, co stanowiło znaczący wzrost zachorowań w stosunku do lat ubiegłych (w 2024 roku – dwa przypadki, w 2023 i 2022 roku – brak zgłoszeń) - informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bydgoszczy.

Nowe ogniska KZM

Dwa z tych przypadków powiązano z pobytem chorego za granicą (Szwajcaria, Niemcy), w dwóch innych chorzy w momencie pokłucia przez kleszcza przebywali na terenie innych województw (mazowieckiego i łódzkiego) - uzupełnia Inspekcja.

FOT. ARCHIWUM PPG

Populacja kleszczy roznoszących kleszczowe zapalenie mózgu rozrasta się. Są już w naszym regionie

W Polsce terenami zwiększonego ryzyka zachorowania na choroby odkleszczowe są województwa: podlaskie, warmińsko-mazurskie, dolnośląskie, małopolskie, ale z roku na rok obserwuje się wzrost populacji zakażonych kleszczy w centralnej Polsce.

- Nieodkrytych ognisk kleszczowego zapalenia mózgu na obszarze Polski może być znacznie więcej - ostrzega ministerstwo zdrowia.

- Jest to ściśle powiązane z postępującymi zmianami klimatycznymi (zimne obszary stają się bardziej przyjazne dla cyklu życiowego kleszczy) i coraz większą ingerencją człowieka w tereny sąsiadujące z leśnymi siedliskami zwierząt - ocenia Państwowa Inspekcja Sanitarna

Trzy dawki szczepienia, w sumie 570 zł

Można się zaszczepić przeciwko KZM.

- Najlepszym okresem jest zima, bo do czasu wzmożonej aktywności kleszczy wiosną i latem będziemy mieli już pełną odporność przeciwko KZM - zaleca resort zdrowia.

Bo szczepienie przeciw KZM wymaga kilku dawek.

Schemat podstawowy:
- 1 dawka,
- 2 dawka - od 1 do 3 m-cy po pierwszej dawce,
- 3 dawka - od 5 do 12 m-cy po drugiej dawce.

Jest też schemat przyspieszonego szczepienia przeciwko KZM:
- 1 dawka,
- 2 dawka - 14 dni po pierwszej dawce,
- 3 dawka - od 5 do 12 m-cy po 2 dawce,
- dawki przypominające - ok. 3 lat po ostatnim szczepieniu, następne dawki w odstępach od 3 do 5 lat.

Resort zachęca do szczepień przeciwko KZM, ale ich nie refunduje. Kosztują 100-190 zł za jedną dawkę, a pełen cykl (3 dawki) to wydatek rzędu 300-570 zł.

Borelioza - ogromny skok zachorowań

Kleszczowe zapalenie mózgu występuje rzadko w przeciwieństwie do boreliozy, również roznoszonej przez kleszcze. Może ona prowadzić do poważnych i długotrwałych powikłań, jak uszkodzenia układu nerwowego, przewlekłe zapalenie stawów oraz zapalenie mięśnia sercowego.

Liczba chorych na boreliozę w całym kraju rośnie z roku na rok, a w minionym skok był znaczny.

- W 2025 r. w województwie kujawsko-pomorskim potwierdzono 1630 zachorowań, rok wcześniej było ich 905 - podaje bydgoska inspekcja.

Mimo siarczystych mrozów, w pierwszym kwartale bieżącego roku odnotowała już 79 przypadków boreliozy.

- Obecnie badacze pracują nad szczepionką przeciw boreliozie. Prace są zaawansowane i budzą nadzieję na przyszłość - informuje ministerstwo zdrowia.

Tymczasem musimy się chronić sami.

- Główne zalecenia profilaktyczne sprowadzają się do noszenia odpowiedniego ubioru podczas narażenia na kleszcze, jak zakładanie koszul z długim rękawem, długich spodni, zakrytych butów, nakrycia głowy - przypomina GIS.

Niezwykle ważne jest również stosowanie środków odstraszających kleszcze. Część z nich zawiera dietylotoluamid (DEET), który rozpyla się na ubranie i osłoniętą skórę z wyjątkiem twarzy. Pozostałe zawierają peremetrynę, którą spryskuje się tylko ubranie.

Istotne jest też częste i uważne sprawdzanie ciała po pobycie w lesie czy w parku, zwłaszcza w zgięciach stawowych, głowie, rękach, nogach i pachwinach. Chodzi o jak najszybsze usunięcie kleszcza.

- Podstawowa zasada brzmi: im wcześniej kleszcz zostanie usunięty z naszego ciała, tym mniejsze prawdopodobieństwo zakażenia odkleszczowym zapaleniem mózgu i boreliozą - podkreśla GIS. ©℗

Emerytury są niższe, bo żyjemy dłużej. Od kwietnia jest nowa tablica do obliczeń

oprac. BB
redakcja@polskapress.pl

Od kwietnia obowiązuje nowa tablica dalszego trwania życia. Na jej podstawie ZUS oblicza wysokość emerytur dla osób urodzonych po 1948 roku. Dane pokazują, że średnia długość życia w Polsce rośnie, co ma bezpośredni wpływ na wyliczanie przyszłych świadczeń.

Tablica publikowana w komunikacie prezesa GUS pokazuje, ile miesięcy statystycznie mogą jeszcze przeżyć osoby w wieku od 30 do 90 lat. Dane z ostatnich lat pokazują, że średnia długość życia stopniowo rośnie.

Żyjemy dłużej nawet o 2,5 miesiąca

W 2022 roku średnie dalsze trwanie życia dla 60-latków wynosiło 238,9 miesiąca, a dla 65-latków – 196,2 miesiąca. W 2025 roku wzrosło odpowiednio o 27,5 miesiąca dla 60-latków oraz o 24,6 miesiąca dla 65-latków. - Od 1 kwietnia 2026 roku średnia długość dalszego trwania życia jest dłuższa w porównaniu z ubiegłym rokiem o 2,5 miesiąca dla osoby w wieku 60 lat oraz o 1,9 miesiąca dla osoby w wieku 65 lat. Wynosi odpowiednio 268,9 miesiąca dla 60-latków oraz 222,7 miesiąca dla osób w wieku 65 lat – informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Im dłużej żyjemy, tym niższa będzie emerytura. Wynika to ze sposobu jej obliczania w zreformowanym systemie emerytalnym.

Zgromadzony kapitał emerytalny dzieli się przez przeciętne dalsze trwanie życia wyrażone w miesiącach, czyli ich liczbę, którą statystycznie emeryt powinien jeszcze przeżyć. Im większy licznik, czyli kapitał emerytalny, i im mniejszy mianownik, czyli liczba miesięcy dalszego trwania życia przyjęta do obliczeń, tym wyższa będzie emerytura.

Przykładowe wyliczenia

Od 1 kwietnia:
- 60-latka z kapitałem 500 tys. zł otrzyma emeryturę w wysokości 1859,43 zł miesięcznie, czyli o ok. 17 zł mniej niż przy wcześniejszej tablicy (kapitał zostanie podzielony przez 268,9 zamiast przez 266,4 miesiąca).

FOT. 123RF

Im dłużej żyjemy, tym niższa będzie emerytura

- 65-latek z kapitałem 500 tys. zł otrzyma emeryturę w wysokości 2245,17 zł miesięcznie, czyli o ok. 19 zł mniej (kapitał zostanie podzielony przez 222,7 miesiąca zamiast 220,8 miesięcy).

Jeśli kapitał emerytalny wynosi 700 tys. zł:
- 60-latka otrzyma emeryturę w wysokości 2603,20 zł miesięcznie, czyli o ok. 24 zł mniej (kapitał zostanie podzielony przez 268,9 zamiast przez 266,4 miesiąca).
- 65-latek otrzyma emeryturę w wysokości 3143,24 zł miesięcznie, czyli o ok. 27 zł mniej (kapitał zostanie podzielony przez 222,7 miesiąca zamiast 220,8 miesięcy).

ZUS będzie stosował nowe tablice GUS przy obliczaniu emerytur dla osób, które przejdą na świadczenie między 1 kwietnia 2026 roku a 31 marca 2027 roku.

Osoby, które w tym czasie osiągną wiek emerytalny, nie muszą się spieszyć ze złożeniem wniosku o świadczenie. Rozpatrując wniosek, ZUS zawsze sprawdza, która tablica dalszego trwania życia jest dla przyszłego emeryta korzystniejsza – ta obowiązująca w dniu złożenia wniosku o świadczenie czy ta z dnia osiągnięcia wieku emerytalnego. Do obliczenia świadczenia zostanie zastosowana tablica wskazująca mniejszą liczbę miesięcy dalszego trwania życia, według której wysokość emerytury będzie korzystniejsza.

Nie wszyscy skorzystają z nowych tablic

Nowa tablica zazwyczaj nie dotyczy osób, które już pobierają emeryturę.

Przeliczenie świadczenia jest możliwe tylko w określonych sytuacjach, na przykład gdy emeryt po przyznaniu świadczenia podejmie pracę i nadal podlega ubezpieczeniu emerytalnemu. W takiej sytuacji dodatkowe składki można doliczyć do emerytury raz w roku lub po zakończeniu pracy. Nowa tablica będzie wtedy zastosowana tylko do dodatkowych składek, a nie do całej emerytury.
©℗

eprasa.pl e07e8a9dbb

Arcybiskup uważa, że księża influencerzy sprawiają więcej problemów niż korzyści

Magdalena Gronek (PAP)
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z abp JÓZEFEM KUPNYM, zastępcą przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, metropolitą wrocławskim.

Jak zmieniło się postrzeganie posługi kapłańskiej w ostatnich 20-30 latach?
Musimy jasno powiedzieć, że kontekst społeczny ogromnie się zmienił po roku 1989. W świetle badań prowadzonych regularnie przez Centrum Badania Opinii Społecznej Kościół katolicki w Polsce cieszył się w 1990 r. bardzo dużym poparciem i był pozytywnie oceniany przez blisko 90 proc. polskiego społeczeństwa.
W ostatnich latach (2021-2024) pozytywnie tę działalność ocenia od 40 do 48 proc. społeczeństwa. To jest naprawdę duża zmiana. Konsekwencją zachodzących procesów jest również postępujący spadek prestiżu posługi kapłańskiej. Badanie CBOS z 2025 r. „Prestiż zawodów, czyli które profesje cieszą się obecnie największym szacunkiem społecznym" pokazało, że zawód księdza – w badaniach socjologicznych jest on tak określany – jest w tym rankingu praktycznie na samym końcu, ciesząc się dużym poważaniem zaledwie wśród 34 proc. badanych. Dla porównania będący na pierwszym miejscu zawód strażaka cieszy się dużym poważaniem wśród 95 proc. respondentów. Gorszy wynik od księdza mają już tylko makler giełdowy, polityk i influencer.

FOT. KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

Abp Józef Kupny: - Musimy odzyskać wiarygodność i autorytet

To oczywiście tylko wyniki badań empirycznych o charakterze ilościowym, ale dają nam one pewien wgląd w to, jak wygląda obecnie kontekst, w którym przychodzi kapłanom wypełniać swoją posługę.

Co jest największym wyzwaniem stojącym przed kapłanami – samotność, brak prestiżu czy skandale niektórych duchownych?
Wyzwania, jakie dziś stoją przed kapłanami, są czymś bardzo złożonym, analogicznie do tego, jak bardzo złożone jest nasze życie społeczne. Każdy z wymienionych czynników, czyli samotność, brak prestiżu i skandale z udziałem niektórych duchownych, jest składową tego, co moglibyśmy określić jako współczesne wyzwania stojące przed kapłanami.
Tym, co wydaje się szczególne, jest odzyskanie wiarygodności i autorytetu. Odbudowanie ich zapewne będzie procesem długofalowym, ale działania, które podejmuje Kościół w Polsce – tak mi się wydaje – powinny przynieść owoce.
Ważnym krokiem w procesie oczyszczenia jest powołanie przez nas niezależnej komisji do zbadania rozmiaru i charakterystyki zjawiska wykorzystywania osób małoletnich. To ważny krok w celu odbudowania dobrej opinii o duchownych w społeczeństwie.
Ksiądz, który doświadczy szacunku wiernych i tego, że jest im potrzebny, będzie czuł się mniej samotny. Ale byłbym tutaj również ostrożny w uogólnianiu. Bardzo wielu księży jest prawych i uczciwych, wiernych swojemu powołaniu. Odwiedzając ich w parafiach i słuchając ich, nie uważam, żeby samotność była ich problemem. Oni żyją w bardzo dobrych relacjach ze swoimi parafianami i odczuwają ogrom wsparcia z ich strony, czym bardzo często się ze mną dzielą.

Czy kapłan influencer wpisuje się w powołanie?
Patrząc na przypadki różnych księży, których moglibyśmy skategoryzować jako influencerów, wydaje mi się, że wynika z tego raczej więcej problemów niż korzyści. Proszę zwrócić uwagę na to, że każdy ksiądz jest powołany do tego, aby wskazywać na Jezusa, a nie na siebie. W przypadku działalności w internecie wraz ze wzrostem popularności coraz trudniej zachować balans pomiędzy tym, by nie skupiać uwagi na sobie, ale na Chrystusie.

Kiedy udział księży w mediach społecznościowych jest formą ewangelizacji, a kiedy staje się okazją do lansowania własnej osoby?
Internet, a szczególnie media społecznościowe, są współczesnym areopagiem, gdzie toczy się istotna część życia współczesnego człowieka, szczególnie tego z młodszych grup wiekowych. Mamy coraz większy odsetek tych, którzy komunikują się poprzez social media, dyskutują, wymieniają się informacjami czy handlują. Na pewno Kościół musi tam również być obecny ze swoją propozycją, jaką przynosi Ewangelia Chrystusa. Coraz częściej dla wielu wspólnot parafialnych podstawowymi kanałami, którymi komunikują się ze swoimi parafianami, są media społecznościowe. Podawanie informacji o tym, co będzie się działo w danej wspólnocie, czy próba zaproszenia wiernych na jakieś wydarzenie, nie dokonuje się poprzez tradycyjne ogłoszenia czy strony internetowe, ale właśnie
poprzez media społecznościowe. Szczególnie w parafiach o nieco młodszej strukturze wiekowej jest to już coś oczywistego.
A zatem to droga, którą można docierać do ludzi na peryferiach, którzy niekoniecznie przyjdą do kościoła, ale są aktywni w tej przestrzeni. Dlatego na pewno jest to przestrzeń do podejmowania prób ewangelizacji.
Problem zaczyna się wtedy, kiedy zamiast Chrystusa ktoś siebie samego stawia w centrum – myślę tutaj przede wszystkim o księżach, ale czasem ten problem może dotyczyć również różnych liderów wspólnot katolickich.
Na pierwszym miejscu ma być to, do czego dany kanał czy profil służy. Jeżeli jest to na przykład profil parafialny, to nie może być teatrem jednego aktora.

Z roku na rok maleje liczba księży. Czy to, co inspirowało wybierających drogę kapłaństwa pod koniec XX w., dziś nie fascynuje młodych?
Zgoda, maleje liczba księży, co w jakiejś mierze wynika ze struktury demograficznej. Ale oczywiście nie zamierzam wszystkiego tylko tym tłumaczyć, ponieważ czynników, które wpływają na zmniejszającą się liczbę powołań, jest więcej. Część z nich już pojawiła się w naszej rozmowie, jak np. skandale z udziałem duchownych czy niski prestiż. Ale na pewno do tych czynników musimy dodać kryzys rodziny, a tym samym podstawowego środowiska, w którym rodzą się i kształtują powołania. Kolejnym jest niezbyt pozytywny obraz Kościoła w mediach i społeczeństwie. Wszystko to sprawia, że tzw. klimat nie jest specjalnie sprzyjający budzeniu nowych powołań do kapłaństwa. Wydaje mi się, że to, co inspirowało młodych pod koniec XX w. do wyboru drogi powołania kapłańskiego, w dalszym ciągu ich fascynuje, ale od tamtego czasu pojawiło się wiele nowych czynników, które od wyboru tej drogi odciągają albo przynajmniej decyzje te przeciągają w czasie.
Do seminariów zgłaszają się nowi kandydaci, o których można powiedzieć, że są pełni ideałów i marzeń, ale również zdecydowanie szybciej się zniechęcają. Kiedy dziś rozmawiam z klerykami, szczególnie przed przyjęciem święceń, widzę, jak bardzo jest im trudno trwać na tej drodze, zwłaszcza kiedy nie mają wsparcia w swoich rodzicach czy rodzeństwie. Dzisiaj jest to coraz częstsze.

Będzie nowy most przez Drwęcę w gminie Lubicz

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Gmina Lubicz otrzymała pozwolenie na realizację inwestycji drogowej (ZRID) dotyczące budowy mostu przez Drwęcę, który połączy Lubicz Dolny z Nową Wsią.

O konieczności budowy nowego mostu na terenie gminy, wójt mówił od początku objęcia funkcji w 2019 roku. Od samego początku pracował również nad wyborem optymalnej lokalizacji, analizując wraz ze specjalistami każdy aspekt trzech rozważanych wariantów.

„Co istotne, przy trasowaniu dróg dojazdowych uwzględniono przede wszystkim tereny przewidziane pod infrastrukturę drogową już w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego z 1989 roku, a następnie zaktualizowanym w 2011 roku" - informuje gmina Lubicz.

Formalności trochę trwały

Planowana przeprawa powstanie na rzece Drwęcy – z jednej strony w Nowej Wsi, w sąsiedztwie ul. Promowej, a z drugiej w Lubiczu Dolnym, w rejonie zakładu Jurmet przy ul. Antoniewo.

W maju 2020 roku gmina podpisała umowę na opracowanie dokumentacji technicznej inwestycji. Od tamtego czasu trwały procedury, które ostatecznie pozwoliły uzyskać decyzję na realizację inwestycji (ZRID).

– Wreszcie! – mówi wójt Marek Nicewicz. – Minęło prawie sześć lat, a sama budowa potrwa prawdopodobnie do trzech lat. To pokazuje, że najbardziej czasochłonnym i skomplikowanym elementem procesu inwestycyjnego są formalności, czyli uzyskanie wszystkich niezbędnych opinii i decyzji, np. pozwolenia wodnoprawnego, o środowiskowych uwarunkowaniach, opinii gestorów sieci i innych dokumentów.

Most będzie miał nośność 30 ton

Na Drwęcy powstanie zatem żelbetonowa przeprawa o prostej konstrukcji, długości 96 metrów i nośności 30 ton. Obiekt będzie dwupasowy (po 3,5 m każdy pas), z dwumetrowym chodnikiem oraz dwumetrową ścieżką rowerową.

Szacunkowy koszt inwestycji wyniesie ok. 55 mln zł. Gmina będzie ubiegać się o jej dofinansowanie z zewnętrznych źródeł.

– Most będzie przeznaczony dla samochodów o dopuszczalnej masie do 3,5 tony – zaznacza wójt Marek Nicewicz. – Zgodnie z sugestiami mieszkańców Nowej Wsi zmieniliśmy kategorię drogi dojazdowej z „G" na „L", tak jak to obiecałem.

Przeprawa przez rzekę ma przede wszystkim rozwiązać problemy komunikacyjne gminy i usprawnić ruch lokalny. Wójt podkreśla, że jest to jedno z trzech kluczowych działań w tym zakresie. Pozostałe to przebudowa drogi krajowej nr 10 oraz poprawa połączeń kolejowych i powstanie peronu w Lubiczu Górnym.

Przeprawa oczekiwana od dekad

Jak czytamy w informacji opublikowanej przez Urząd Gminy Lubicz, inwestycja mostowa wpłynie również na poprawę bezpieczeństwa w Nowej Wsi: „Budowa dojazdu do mostu zmniejszy natężenie ruchu na drodze wojewódzkiej prowadzącej przez wieś w kierunku Złotorii i Torunia. Wraz z drogą dojazdową powstanie także ścieżka rowerowa, która zostanie połączona z istniejącą trasą biegnącą wzdłuż drogi wojewódzkiej od Lubicza Górnego przez Nową Wieś do Złotorii. Wszystkie te elementy zostały uwzględnione już na etapie koncepcji tej największej, jak dotąd, inwestycji gminnej, czyli nowej przeprawy przez Drwęcę".

– Budowa lubickiej trasy nowomostowej nie jest działaniem przypadkowym – podsumowuje wójt Marek Nicewicz. – To dla nas duże i ważne zadanie, do którego solidnie się przygotowaliśmy. Decyzje były podejmowane w oparciu o merytoryczne kryteria. Co więcej, most ten widnieje w planach zagospodarowania przestrzennego gminy już od 1989 roku, czyli od ponad 30 lat. Czas, aby w końcu powstał.

Teraz będzie przetarg

Kolejny etap realizacji zadania „Budowa obiektu mostowego wraz z drogą dojazdową klasy „L" na odcinku od ul. Małgorzatowo do DW nr 657 w Nowej Wsi" - informuje gmina - to już ogłoszenie przetargu na budowę. Jak zapowiada wójt, postępowanie powinno zostać uruchomione na przełomie trzeciego i czwartego kwartału tego roku.

Szacunkowy koszt inwestycji wyniesie ok. 55 mln zł. Gmina będzie ubiegać się o jej dofinansowanie z zewnętrznych źródeł.

©℗

eprasa.pl e07e8a9dbb

Ludzie już nie chcą dzielić się żywnością? Jadłodzielnie po świętach stoją niestety puste

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Zamiast wyrzucać jedzenie, warto się nim podzielić. W Toruniu wciąż działają jadłodzielnie, czyli miejsca, gdzie można zostawić żywność dla potrzebujących.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W Toruniu jadłodzielnie działają w czterech punktach miasta. Kiedyś było ich więcej

Problem marnowania żywności jest ogromny. Szacuje się, że w Polsce co roku wyrzuca się około 5 milionów ton jedzenia. Często są to produkty wciąż zdatne do spożycia.

Po świętach skala zjawiska szczególnie rośnie. Kupujemy więcej, gotujemy więcej, a później nie wszystko jesteśmy w stanie wykorzystać. Jadłodzielnie, które działają w całej Polsce, są odpowiedzią na ten problem. Korzystają z nich różne osoby, nie tylko te w kryzysie bezdomności, ale także seniorzy czy osoby samotne. Miejsca te działają na prostej zasadzie - przynosisz to, czym możesz się podzielić, bierzesz to, czego potrzebujesz.

Nie inaczej od lat jest w Toruniu. Punkty, gdzie można zostawić jedzenie, znajdziemy aktualnie w czterech lokalizacjach: Manhattan - ul. Działowskiego, ul. Waryńskiego 19 - przy bramie firmy SIG, Starówka - ul. Sukiennicza, przy stowarzyszeniu „Wędka", Sercownia - ul. Legionów 238.

Jadłodzielnie to ogólnodostępne lodówki i półki, na których można zostawić potrawy domowe i wypieki, produkty suche i sypkie, słodycze, owoce i warzywa. Nie wolno zostawiać surowego mięsa, potraw z surowymi jajami i alkoholu.

Zajrzeliśmy do nich po świętach. Niestety - przed południem we wtorek, 7 kwietnia świeciły pustkami. Już od dłuższego czasu mieszkańcy Torunia zwracają uwagę, że w jadłodzielniach coraz rzadziej pojawia się jedzenie, trudno też utrzymać tam porządek. Jeszcze całkiem niedawno obserwować mogliśmy około dziesięciu punktów z darmową żywnością w Toruniu. Teraz są jedynie cztery.

Spadająca liczba jadłodzielni to jednak nie tylko lokalna obserwacja. W wielu miastach w Polsce liczba takich punktów zaczęła spadać. Część z nich została zlikwidowana z powodu braku zaangażowania społeczności, problemów z utrzymaniem porządku lub zwyczajnie - braku jedzenia, które ktoś chciałby tam przynieść. O problemach toruńskich jadłodzielni na łamach „Nowości" niejednokrotnie opowiadał też Michał Piszczek, który w Toruniu je koordynuje. Czemu ubywa tych punktów? Bo nie ma rąk, które mogłyby o nie dbać.

Właśnie przez to w 2024 roku zniknęła „szafa" przy targowisku przy Szosie Chełmińskiej. I choć pomysłów, aby utrzymać przy życiu, nie brakuje, choćby poprzez zaangażowanie podopiecznych Serca Torunia, którzy mogliby doglądać jadłodzielni, wciąż niewiele do nich trafia.

Tymczasem potrzeba tworzenia takich miejsc i udostępniania ich dla mieszkańców wcale nie zniknęła, a wręcz przeciwnie, być może nawet wzrosła z powodów coraz bardziej rosnących kosztów życia. Warto przy tej okazji zatem przypomnieć, że jadłodzielnie mogą być wsparciem, ale tylko wtedy, gdy będą regularnie uzupełniane i kiedy wspólnie będziemy o nie dbać.

Czasem wyrzucenie jedzenia bywa prostsze i szybsze, ale niekoniecznie lepsze. Dlatego kiedy w naszych lodówkach zalega jedzenie, warto rozważyć, czy zamiast do śmietnika, nie lepiej byłoby zdatne do spożycia resztki zapakować i zanieść do jednego z czterech toruńskich punktów.

Przypomnijmy, że każdy może wspomóc utrzymanie porządku tych miejsc. Swoją chęć pomocy można zgłosić poprzez Facebooka "Jadłodzielnia Foodsharing Toruń" lub zrobić to samodzielnie bez informowania. ©℗

TV TORUŃ

CZWARTEK, 9 KWIETNIA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Radioteleskop - kwiecień
10.30 Rozmowa dnia
10.45 Serwis sportowy
10.50 Powrót Zbigniewa Herberta
11.00 Świat na wyciągnięcie ręki (2) - Mistrzostwa z misją
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (7)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruńska
16.00 Entr'acte (5)
17.00 Bulwar sztuki - kwiecień
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Radioteleskop - kwiecień
18.15 Rozmowa dnia
18.30 Serwis sportowy
18.35 Nowości na weekend
18.40 Magazyn Kujawsko-Pomorski
19.00 Świat na wyciągnięcie ręki (2) - Mistrzostwa z misją
19.30 Magazyn samorządowy (3/26)
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Radioteleskop - kwiecień
20.30 Rozmowa dnia
20.45 Serwis sportowy
20.50 Nowości na weekend
20.55 Chiny - obok nas
21.05 Bulwar sztuki - kwiecień
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Radioteleskop - kwiecień
22.15 Rozmowa dnia
22.40 Serwis sportowy
22.45 Nowości na weekend
22.50 Z telewizyjnej szafy - marzec

Spacer telewizyjnym „Bulwarem sztuki"

Telewizja Toruń zaprasza na premierowy odcinek „Bulwaru sztuki". Zaczynamy od kontynuacji opowieści historyka dr Michała Targowskiego o rodach patrycjuszowskich w Toruniu. Będziemy na wystawie „KOSTIUM, MASKA, MAKIJAŻ - Barwy Indyjskiej Sceny" w Muzeum Podróżników w Toruniu i na 34. Alternatywnych Spotkaniach Teatralnych KLAMRA - na przedstawieniu Teatru Ósmego Dnia „Nic nie wiemy na pewno" w Od Nowie. Powiemy także o „Elementarzu" Galerii Rusz.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997 lub 112**
Straż Pożarna	**998 lub 112**
Pogotowie Ratunkowe	**999 lub 112**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Wod.-Kan.	**994**

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego
- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42
· izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
· nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42
· rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat, ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chełmży, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43, tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy: mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK: tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87, telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej, tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

eprasa.pl e07e8a9dbb

POLSKA *i* ŚWIAT

POZNAŃ

Nie żyje pięciomiesięczny chłopiec, który w minionym tygodniu trafił do szpitala w Poznaniu ze śladami przemocy, w tym z pękniętą kością czaszki. W środę rzecznik prasowy wielkopolskiej policji Andrzej Borowiak poinformował, że mimo wysiłków lekarzy nie udało się uratować życia chłopca. W związku z tą sprawą policjanci zatrzymali 40-letnią matkę chłopca, obywatelkę Gruzji oraz dwóch Mołdawian w wieku 21 i 25 lat.

„Bez nadzoru rynku kryptoaktywów nie wiadomo, czy środki Polaków są bezpieczne

Krzysztof Gawkowski wicepremier i minister cyfryzacji

KRÓTKO

WARSZAWA

Sędziowie zapraszają prezydenta

Czwórka sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którzy zostali wybrani przez Sejm, ale nie złożyli ślubowania przed prezydentem, zaprosiła Karola Nawrockiego do Sejmu, by móc dokonać tej formalności.

„Wobec braku jakiejkolwiek odpowiedzi ze strony Kancelarii Prezydenta uprzejmie zapraszam Pana Prezydenta w dniu 9 kwietnia 2026 r. o godz. 13.30 do sali plenarnej Sejmu RP, gdzie złożę ślubowanie w celu podjęcia obowiązków sędziego Trybunału Konstytucyjnego" – czytamy w datowanym na wtorek piśmie sędziego Marcina Dziurdy, do którego treści dotarła PAP. Podobne pisma skierowała do prezydenta pozostała trójka wybranych 13 marca przez Sejm nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Anna Korwin-Piotrowska, Krystian Markiewicz i Maciej Taborowski.

Prezydent Karol Nawrocki przyjął ślubowanie od dwójki sędziów wówczas wybranych: Dariusza Szostka i Magdaleny Bentkowskiej.

OPOLE

Narodziny takina złotego

FOT. ZOO OPOLE

W opolskim ogrodzie zoologicznym kilka dni temu przyszedł na świat takin złoty. To już trzecie narodziny tego niezwykle rzadkiego gatunku w tym zoo w ostatnich latach. Na profilu facebookowym opolskiego zoo trwa konkurs na najciekawsze imię dla nowej mieszkanki ogrodu.

LUBLIN

Ukradli biżuterię za ponad milion

39-letni mężczyzna oraz jego o cztery lata młodsza partnerka odpowiedzą za włamanie do jubilera i kradzież biżuterii wartej ponad 1,2 mln zł. Mężczyzna z peruką na głowie skradł drogocenności z salonu przy ul. Zana w Lublinie.

Do spektakularnego włamania doszło pod koniec marca w dzielnicy LSM w Lublinie. Policjanci szybko wpadli na trop sprawców. Zatrzymano dwoje mieszkańców Lublina: 39-letniego mężczyznę oraz 35-letnią kobietę. Przy podejrzanych zabezpieczono ponad 20 tys. złotych. Z ustaleń śledczych wynika, że kobieta wcześniej pracowała u jubilera i mogła przekazać partnerowi informacje dotyczące zabezpieczeń. Za ten czyn grozi im nawet do 10 lat więzienia.

Rząd nie zamierza rezygnować z pakietu „Ceny Paliw Niżej"

oprac. Adam Kielar, KW
Warszawa

Premier Donald Tusk ogłosił, że mimo zawieszenia broni na Bliskim Wschodzie program CPN (Ceny Paliwa Niżej) dalej będzie obowiązywał. Dotyczy on regulowanych cen paliw.

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Donald Tusk podkreślił w środę, że w kontekście cen paliw rząd zamierza „dmuchać na zimne"

Premier Donald Tusk zabrał głos w tej sprawie przed środowym posiedzeniem rządu. Podkreślił, że rząd zamierza „dmuchać na zimne".

– Nie zamierzamy rezygnować z tego mechanizmu, który wprowadziliśmy, bo będziemy dmuchać na zimne. Tym bardziej, że to zimne jest ciągle bardzo gorące, szczerze powiedziawszy – podkreślił szef rządu.

Tusk podkreślił, że mechanizm maksymalnej ceny paliw pozostaje, zgodnie z ustawą, jeszcze „na wiele tygodni".

– Do dyspozycji ministra finansów pozostają decyzje – to można załatwiać od ręki – dotyczące akcyzy i VAT-u. Nadal – jestem o tym przekonany – będziemy mogli mówić o najtańszym paliwie tu w Polsce – powiedział premier.

Ceny paliw w Polsce

Minister energii Miłosz Motyka ogłosił nowe obwieszczenie dotyczące cen paliw na najbliższe dni.

Z opublikowanego w środę w Monitorze Polskim dokumentu wynika, że w czwartek, 9 kwietnia, cena maksymalna litra benzyny silnikowej bezołowiowej 95 z uwzględnieniem VAT wyniesie 6,27 zł . Cena benzyny bezołowiowej 98 z VAT będzie nie większa niż 6,88 zł za litr, a cena maksymalna oleju napędowego wyniesie 7,83 zł za litr, z uwzględnieniem VAT.

Co z wetem do ustawy o rynku kryptowalut?

W lutym prezydent Karol Nawrocki po raz drugi zawetował ustawę o rynku kryptoaktywów. Przepisy miały wprowadzić środki nadzorcze mające na celu przeciwdziałanie naruszeniom, np. umożliwiały Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty publicznej kryptowalut. Ustawa o niemal identycznej treści została zawetowana przez prezydenta w listopadzie ub.r. Nowa ustawa różniła się jedynie wysokością maksymalnej stawki opłaty za nadzór.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ministrów premier Tusk stwierdził, że „zbliża się nieuchronnie czas ponownego głosowania w Sejmie nad wetem prezydenta". Jak przekonywał, ustawa o rynku kryptoaktywów nie jest nadregulacją, tylko ma „chronić ludzi przed zdarzeniami, które mogą dramatycznie zaważyć na ich portfelach".

– Mam informacje, które rodzą bardzo dramatyczne pytania, dlaczego PiS, Konfederacja i prezydent blokują te rozwiązania. (...) I być może ta informacja zmusi ich do refleksji – powiedział szef rządu.

Jak zaznaczył, z informacji przekazanych mu przez ABW wynika, że na przełomie października i listopada 2025 r., miesiąc przed głosowaniem (w Sejmie) weta prezydenta w sprawie regulacji rynku kryptowalut, prezes zarządu Zondacrypto Przemysław Kral dokonał wpłat na rzecz dwóch fundacji. Według premiera było to m.in. 450 tys. zł wpłaconych fundacji Instytut Polski Suwerennej Zbigniewa Ziobry. Szef rządu dodał, że część z tych środków przeznaczono na prawników i obrońców Dariusza Mateckiego i księdza Michała Olszewskiego.

Tusk dodał, że inna spółka związana z Zondacrypto i Kralem zrealizowała transakcję na rzecz fundacji posła Przemysława Wiplera (Konfederacja) „Dobry Rząd" w wysokości 70 tys. euro. – Zondacrypto była też głównym sponsorem imprezy CPAC, imprezy prawicowych działaczy w trakcie kampanii prezydenckiej – powiedział premier.

Zwrócił się do marszałka Sejmu o możliwie szybkie przystąpienie do głosowania ws. odrzucenia prezydenckiego weta. PAP

Kłopoty posła Krzysztofa Szczuckiego. Do warszawskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko niemu

oprac.Karolina Wrońska
Warszawa

Prokuratura Okręgowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko posłowi PiS Krzysztofowi Szczuckiemu za przekroczenie uprawnień gdy był prezesem Rządowego Centrum Legislacji.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej, prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że akt oskarżenia prokuratura skierowała w ten wtorek. Przypomniał, że zarzucane politykowi czyny obejmują okres od listopada 2022 roku do października 2023 r. Wtedy to Szczucki utworzył Wydział Edukacji i Komunikacji w RCL. Według prokuratury zatrudniono w nim sześć osób z pominięciem procedur konkursowych, które „zamiast wykonywać zadania na rzecz wydziału, wykonywały czynności związane z promowaniem i kampanią wyborczą Krzysztofa Szczuckiego".

„Osoby te odmawiały wykonywania poleceń Dyrektora Departamentu Prawa Ustrojowego i Edukacji, a pozostawały wyłącznie do osobistej dyspozycji Krzysztofa Szczuckiego. Z analizy dowodów zebranych w sprawie wynika, że ich wyłącznym zadaniem było promowanie osoby Krzysztofa Szczuckiego, w szczególności w czasie jego kampanii wyborczej – podał prok. Skiba.

Prokuratura podała, że w związku z kampanią zorganizowano co najmniej 82 wydarzenia, a w wyniku tych działań Skarb Państwa miał ponieść szkodę w wysokości co najmniej 900 tys. złotych.

W tej sprawie zarzuty Szczucki usłyszał w marcu 2025 roku. Prok. Skiba podkreślił, że poseł nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że był uprawniony do zatrudnienia pracowników poza trybem konkursowym, bez doświadczenia zawodowego. PAP

eprasa.pl e07e8a9dbb

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Krótka kariera księdza Hansa Schmidta. Jego wyjazd do Stanów Zjednoczonych skończył się wyrokiem śmierci – str. 10

W grudniu 1863 roku czytelnicy „Kurjera Warszawskiego” wiedzieli, gdzie jest polityczna słuszność – str. 10

ZA TYDZIEŃ

Mord Belwederski. Śmierć żandarma Koryzmy
Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Zagórskiego i otrucia gen. Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Trzeba było trzymać się z dala!

Do sprzedaży trafia właśnie „Ostatniej nocy” – thriller psychologiczny Kathryn Croft (wyd. Mova). Rozpoczyna się w chwili, gdy bohaterka trafia do domu nowej znajomej. Nagle jej wzrok zatrzymuje się na zdjęciu ślubnym wiszącym w salonie. Rozpoznaje pana młodego – to mężczyzna, z którym spędziła noc zaledwie kilka dni wcześniej, nie wiedząc, że jest żonaty. Teraz wie także, że został zamordowany.
ls

W KINACH

Jak skutecznie pobyć się krewnych?

Już jutro w kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna Pattona Forda. Wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dorothy Uhnak

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 później) i zasłynęła jako całkiem wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Największy jej sukces to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną role zagrał – wiadomo – Telly Savalas.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 201. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Przemytnicze szlaki PRL-u. Czym handlowali polscy handlarze?

PRL-owski handel rodził się z czystej ekonomii. Np. w latach 70. płaszcz ortalionowy kosztował w Austrii trzy dolary, a jego cena w polskim komisie wynosiła 1,5 tysiąca złotych. Za papierowego dolara na czarnym rynku trzeba było zapłacić 120 zł

Anita Czupryn, bb, żar
redakcja@polskatimes.pl

Niedobory PRL tworzyły rajskie warunki dla przemytu. Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazony, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej.

Zjawisko to doczekało się swojej nazwy: handel turystyczny, i obrosło w mnóstwo anegdot i legend, żeby na stałe wejść do popkultury. Fenomen ten w sposób dość przewrotny reżyser Jerzy Gruza wykorzystał nawet w serialu „Czterdziestolatek”, wysyłając Stefana Karwowskiego z polskim chodliwym kryształem do Budapesztu.

500 serwetek z plastiku

Handlem turystycznym zajmowali się bowiem niemal wszyscy, którzy mieli możliwość wyjazdu za granicę. Możliwość ta wydatnie zwiększyła się po odwilży 1956 r., głównie do bratnich krajów tzw. bloku wschodniego, ze szczególnym uwzględnieniem ZSRR. Ideą komunistycznej władzy była chęć integracji obywateli państw demokracji ludowej, dzięki czemu wyjazdy zagraniczne wydatnie obywatelom ułatwiono. Można było poruszać się po sąsiednich krajach dzięki specjalnym kartom, które wydawały lokalne władze, albo – później – za pomocą tzw. wkładek paszportowych ważnych z dowodem osobistym.

W latach 70. można było już wyjechać „na dowód”, w którym znajdował się obowiązkowy wpis upoważniający do przekraczania granicy. Zniesiono też obowiązek wizowy. Polacy wyjeżdżali do Czechosłowacji, NRD, na Węgry, do Bułgarii, Rumunii, no i oczywiście do Związku Radzieckiego. A w każdym z tych krajów upłynniali bez problemów własny towar, nieomal od ręki, zaopatrując się w te artykuły, które akurat „chodziły”, czyli były atrakcyjne, w PRL.

Stanisław Milewski, dziennikarz i pisarz, w artykule „Specjalność PRL-u – przemyt” przypomina jednak, jak w 1957 r. na fali odwilży i związanej z nią rzekomej jawności życia publicznego „Trybuna Ludu” opisała przypadek dwóch dygnitarzy – dyrektora Centralnego Zarządu Aptek i dyrektora gabinetu prezesa GUS – którzy zorganizowali sobie wyjazd do ZSRR. „Pierwszy zaopatrzył się w kilkanaście sztuk kompletów damskiej bielizny, męskich koszul milanezowych, kilka garniturów, kilka pluszowych kap, parę swetrów i dwa płaszcze gabardynowe. »Spylił« to wszystko w Moskwie za 8 tys. rubli, ale nie kupił nic za tę kwotę, bo już go celnicy odnotowali.

Szef gabinetu prezesa GUS-u miał pecha jeszcze większego. Wywiózł wprawdzie tylko 500 serwetek z plastiku, które mu skonfiskowano – nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie to, że w Odessie, gdzie poleciał z Moskwy, by kupić platynę i indyjskie szmaragdy, znaleziono za podszewką jego walizki ponad 93 tys. rubli i cztery złote damskie zegarki. Tamtejszy sąd skazał go na siedem i pół roku więzienia”.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl e07e8a9dbb

Nowości Dziennik Toruński
Czwartek, 9.04.2026

Mariusz Grabowski

KRÓTKI OKRES SŁAWY KS. SCHMIDTA

Gdy w 1909 roku ks. Hans B. Schmidt wyjechał z Bawarii do Stanów Zjednoczonych, aby tam pełnić posługę duszpasterską, wydawało się, że rozpoczyna się dlań triumfalny okres życia. Jakby na potwierdzenie - pracując w Nowym Jorku w parafii św. Bonifacego - ks. Schmidt poznał atrakcyjną gospodynię plebanii, imigrantkę z Austro-Węgier Annę Aumüller. Zawarli nawet małżeństwo, choć o wątpliwej doktrynalnej ważności, bowiem sakrament sprawował... sam pan młody.

Feralna poszewka z literą „A"

Ale nie sekretny ożenek był najgorszy. Oto bowiem natychmiast po odkryciu ciąży u Anny ks. Schmidt podciął jej gardło, a zwłoki poćwiartował, spakował i wrzucił do East River. Stało się to 2 września 1913 roku.

Z tekstu Marka Gado „Killer Priest: The Crimes, Trial, and Execution of Father Hans Schmidt" wiemy, śledztwo w sprawie śmierci Anny Aumüller prowadzili detektywi Faurot i Cassassa. Ciało kobiety było zapakowane w charakterystyczną poszewkę z wyszytym inicjałem „A" oraz metką handlową, szybko więc odnaleźli producenta i uzyskali wgląd w księgę zamówień.

Dalej wypadki potoczyły się szybko. Sprawdzając kolejne mieszkanie klientów, znaleźli zamknięte drzwi, a po ich otworzeniu ślady krwi i narzędzia rzeźnickie. Okazało się, że mieszkanie wynajmował niejaki Hans Schmidt dla „młodej kobiety należącej do jego rodziny".

Taki to był duchowny...

Aresztowanie nieszczęśnika przemieniło się spektakl medialny. Tytuły prasowe konkurowały ze sobą w natężeniu stopnia sensacji na temat zbrodni. Ks. Schmidt, mimo że symulował chorobę psychiczną podczas pierwszej rozprawy, został ostatecznie skazany na karę - krzesło elektryczne. Wyrok wykonano 18 lutego 1916 roku w więzieniu Sing Sing i ks. Schmidt był jedynym w historii USA duchownym katolickim, na którym wykonano wyrok śmierci.

Jak pisze Mark Gado, w trakcie śledztwa wyszły na jaw inne fakty z życia duchownego: miał drugie mieszkanie i zarabiał z udawania lekarza, przeprowadzając m.in. aborcje. Podejrzewano też, że ks. Schmidt dopuścił się mordu na 9-letniej Almie Kelmer, której ciało znaleziono zakopane w piwnicy kościoła w Louisville, w którym duchowny pracował.

A że w jego drugim mieszkaniu śledczy odkryli plik pustych aktów zgonu. podejrzewano, że planował dokonać serii mordów dla wyłudzenia pieniędzy od towarzystw ubezpieczeniowych.

W czasie procesu ks. Schmidt przekonywał, że „słyszy polecenia, które miał wydawać mu sam Bóg"

Z HANDLOWYCH WOJAŻY PO ŚWIECIE RODZIŁY SIĘ FORTUNY III RP

Przemytnicze szlaki PRL-u. Co przewozili polscy handlarze?

Ciąg dalszy ze str. 9

Handlarze – „mrówki"

To jednak nie zrażało przedsiębiorczych, pełnych inicjatywy i talentów do ryzyka Polaków. Żaden wyrok i żadna kara nie mogły ich powstrzymać, bo też rynek w Polsce ogołocony był niemal ze wszystkiego, a w takich na przykład Czechach rarytasy, jak gumy do żucia, nylonowe skarpetki czy biżuteria, choćby sztuczna, w każdym sklepie. Nic dziwnego, że z roku na rok przemyt narastał. O ile handlujących turystów można było liczyć w tysiące, to przy końcówce lat 80. były to już miliony.

Wyjeżdżali sportowcy, muzycy, aktorzy, studenci, były organizowane przez zakładowe związki „turystyczne" wycieczki dla grup, ale też indywidualne wyjazdy przeciętnych Kowalskich, przekraczających granice zdobytym na talon małym fiatem. Indywidualni handlarze w późniejszym dopiero okresie otrzymali miano „mrówek" - drobnych przemytników potrafiących przejść kilka razy na dobę granicę, w tę i z powrotem, z plecaczkiem czy torbą. W czarnym handlu PRL-u swoją rolę odegrali też marynarze, dyplomaci i studenci, którzy dostali się na uczelnie bratniego Kraju Rad.

Sportowcy, zwłaszcza ci najlepsi, wyjeżdżający za granicę na liczne zawody czy na olimpiady, mieli dość ułatwioną sprawę. Nawet przyłapani na przemycie, jak oszczepnik Janusz Sidło czy Władysław Komar - najlepszy polski miotacz kulą, mistrz olimpijski z Monachium w 1972 r. - mogli liczyć na przymknięcie oczu przez władze i uznanie sprawy za niebyłą. Gorzej, kiedy do przemytu, zwłaszcza dewizami, brali się mniej znani sportowcy z mniej popularnych dyscyplin, jak np. brydżyści - ich sprawy skończyły się procesami i wyrokami. No, ale było i tak, że sportowcy, którzy wrócili do Polski po olimpiadzie zimowej w Grenoble w 1968 roku, nie tylko nie przywieźli medali, ale na dodatek i kożuszków, w które wyposażył je PKOl.

Okazało się, że posprzedawali je po 180-200 dolarów. Polski trener kolarzy w 1974 roku sprzedał w Wiedniu 200 opon rowerowych z państwowych zapasów, za co kupił używanego volkswagena busa. Przed sądem tłumaczył się, że związek kolarski nie mógł im kupić auta, bo nie miał na to pieniędzy. Sprawę również zatuszowano.

Muzycy na bazarze

W uprzywilejowanej sytuacji byli dyplomaci, oficerowie wywiadu i kurierzy MSW - ci bez problemu przemycali do Polski złote 20-dolarówki, sztabki złota czy tysiące dolarów. Z nostalgią wspominają swoje trasy koncertowe po krajach bloku wschodniego czy na Zachodzie polscy artyści estradowi, znani muzycy czy zespoły muzyczne. Jechali nie tylko po sławę, ale też materialne dobra, za które, bywało, mogli się utrzymać w Polsce wiele miesięcy.

Marek Karewicz i Marcin Jacobson w książce „Big-beat" zawarli mnóstwo anegdot z tamtych czasów. Na przykład o najsłynniejszym polskim wokaliście tamtych czasów Czesławie Niemenie, który - będąc w Londynie, gdzie nagrywał płytę - miał możliwość poznać światową śmietankę artystyczną. Przedstawiciel wytwórni załatwił mu zaproszenie na bankiet Roda Stewarta, absolutnie topowego brytyjskiego piosenkarza

eprasa.pl e07e8a9dbb

Słynny komis przy ul. Marszałkowskiej, w którym sprzedawano cymesy z zagranicznych wojaży (fot. Z. Siemaszko)

rockowego i popowego. Ale polski wokalista zignorował zaproszenie – zamiast na bankiet wybrał się na przedmieścia Londynu po opony do samochodu, na które była akurat promocja.

W ZSRR trasy koncertowe polskich artystów trwały szczególnie długo. I wszystkich to niezmiernie cieszyło – zarabiali w rublach transferowych, które były wymienialną walutą. No i, co miało niebagatelne znaczenie, zagraniczne honoraria nie były w Polsce opodatkowane. Ale ci, którzy mieli dodatkową smykałkę do interesów, nie pogardzili też handlem. Za zarobione pieniądze robili zakupy i szmuglowali do Polski z tych artystycznych wojaży złoto, brylanty czy ikony.

Jak podaje portal internetowy Ciekawostkihistoryczne.pl w tekście „Przemytnicy i złomiarze, co PRL-owscy muzycy naprawdę robili za granicą", niektórzy z artystów dorabiali się prawdziwych, oczywiście jak na warunki PRL, fortun. I tak zespół Breakout, czyli małżeństwo Tadeusz Nalepa i Mira Kubasińska, za zarobione na wyjazdach pieniądze kupili sobie prawdziwą posiadłość w Józefowie: wielki dom, ziemię, las, i hodowali konie.

Zespół Skaldowie w pewnym momencie w ogóle zrezygnował z występów na polskiej scenie – tak wspaniale byli goszczeni na Wschodzie.

„Biały Łabędź"

Maryla Rodowicz wielokrotnie w wywiadach przyznawała, że jej międzynarodowa kariera dotyczyła głównie krajów bloku wschodniego: ZSRR, Czechosłowacja, NRD, Węgry. – Pieniądze, które przywoziłam z Rosji w latach 80., wystarczały na pół roku: grałam dwumiesięczne trasy i koncerty w największych halach. Podobnie było z pieniędzmi zarobionymi w klubach polonijnych w Chicago, Nowym Jorku. Potem mogłam siedzieć z dziećmi w domu. Pamiętam pierwszy wyjazd do Stanów w 1978 r. Obiad w McDonaldzie z czerwonym dachem znanym z filmów – to było przeżycie – opowiadała. Nasza gwiazda szczególnie popularna była w ZSRR – na jej koncerty przychodziło po 10 tysięcy ludzi. A po koncertach bankiety do rana, suto zastawione stoły kawiorem i wędzonymi jesiotrami, mięsami w liściach winogron.

Znany powieściopisarz i dramaturg Janusz Głowacki w swojej barwnej autobiografii „Z głowy" wspomina: „Pożyczałem w Warszawie parę złotych, kupowałem kryształowe wazony, które dobrze szły w Czechach, oraz bieliznę pościelową i trójrzędowe plastikowe grzebyki, na które był popyt w Bukareszcie. I jeżeli celnicy przymykali oko, upłynnialiśmy towar na ulicach, a także chodząc po domach. Następnie udawaliśmy się do sklepów w Pradze. Najlepiej się do tego nadawał legendarny dom towarowy »Biały Łabędź«. Tam nabywaliśmy francuskie składane fajki marki Briar, które w Polsce wstwiało się do komisu na Nowym Świecie przy Chmielnej za dwieście pięćdziesiąt złotych".

Polacy równie chętnie co demoludy odwiedzali kraje państw zachodnich, jak Austria czy Szwecja, gdzie również zniesiono dla nas wizy. Atrakcyjnym kierunkiem podróży turystycz-no-handlowych były też Jugosławia i Turcja. W rzeczy samej, mało kto oglądał tam zabytki czy krajobrazy, a sprzedaż i zakupy odbywały się szybko i bez zbędnych ceregieli. Biura podróży organizujące tego typu wycieczki – oczywiście nieoficjalnie – miały skrócony program zwiedzania, by grupa turystów mogła w wielu znanych przez przewodników centrach miejscowego czarnego rynku załatwić interesy.

Z globulką Zet

Informacje o tym, gdzie i co schodzi najlepiej, rozprzestrzeniały się błyskawicznie. Wiadomo było, że do Turcji jedzie się po skóry i kożuchy oraz obśmiane dziś tureckie sweterki. W Rosji – też wiadomo – tanio można było dostać złoto i np. aparaty fotograficzne. Rodacy potrafili też kupić kilka ogromnych i ogromnie ciężkich telewizorów Rubin i przewieźć je w wagonie pociągu. Z NRD wieziono towary tak w Polsce wtedy luksusowe, jak rodzynki, wiórki kokosowe czy pasty do zębów.

W latach 70. i 80. chodliwy był sprzęt elektroniczny. Potem przyszedł czas na pierwsze komputery. Ale były też hity, które dawały ogromne wręcz przebitki cenowe. Takim hitem, jak wspomina Stanisław Milewski, były swego czasu globulki Zet, czyli polskie środki antykoncepcyjne, które za granicą robiły oszałamiającą karierę. W Polsce lat 60. produkowano je niemal chałupniczym sposobem, sama ich promocja była dość tajemnicza. „Globulka Zet zapobiega" – enigmatycznie informowała prasa, bo seks był tematem tabu.

Ale ludzie wiedzieli swoje i reklamowali te środki antykoncepcyjne kolokwialnym wierszykiem: „Nie dawaj dupulki bez Zet globulki". Globulka Zet robiła oszałamiającą karierę za granicą. W Polsce paczka kosztowała 7 zł, a w Jugosławii 10 nowych dinarów, czyli prawie dolar. Niestety, hit globulek przestał być atrakcyjny, kiedy podczas jednej z autokarowych wycieczek do Jugosławii pewne małżeństwo w schowkach upchnęło pokaźny zapas globulek, które pod wpływem gorąca stopiły się, kapiąc na głowy turystów.

Celnik ma rozkazy

Otrzaskani bywalcy turystycznego handlu mieli swoje własne kupieckie trakty – do Turcji udawali się przez kilka krajów, zaliczając Lwów, gdzie sprzedawali dżinsy, a kupowali tam ten towar, który akurat cieszył się popularnością na Węgrzech czy w Rumunii. To dzięki najróżniejszym artykułom przywożonym z zagranicy w Polsce jak grzyby po deszczu wyrastały wspomniane już komisy, ale najczęściej jednak sprzedaż odbywała się przez sieć własnych kontaktów.

Władza częstokroć przymykała na to oko, wpisując czarny handel we wspomaganie rynkowych niedoborów, ale handlarze niejednokrotnie musieli dysponować łapówkami dla celników czy straży granicznej.

W 1974 ROKU TRENER KOLARZY SPRZEDAŁ W WIEDNIU 200 ZAPASOWYCH OPON ROWEROWYCH, ZA CO KUPIŁ UŻYWANEGO VOLKSWAGENA BUSA

Oficjalnie jednak celnicy mieli przykazane, aby tępić tę prywatną inicjatywę rodaków. Sprawami związanymi z przemytem zajmowała się Służba Bezpieczeństwa, skrupulatnie odnotowując wywożone czy zatrzymane towary.

Historyk Paweł Sowiński w książce „Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945-1989)" wydanej w 2005 r. podał jako przykład, co w 1974 roku wywiozła do Egiptu 92-osobowa wycieczka: 68 kryształów, 38 żelazek, 21 zegarków Ruhla, 17 wentylatorów, a wszystko o wartości 53 tys. zł. Członkowie wycieczki przywieźli zaś towary warte dziesięć razy tyle, czyli pół miliona złotych.

Bagaże na lotniskach czy granicach były więc precyzyjnie przepatrywane – ręcznie, bo nie było wówczas skanerów. Nic więc dziwnego, że pomysłowi handlarze robili, co mogli, aby wywieźć, a potem przywieźć do kraju jak najwięcej towaru. Legendarne stały się specjalne schowki w samochodach. Towar pakowano w koła, pod deskę rozdzielczą, montowano dodatkowy bak. Ciuchy nakładano na siebie (jednej pani udało się włożyć 15 kożuchów), złoto wciskano w mydła, w kiełbasy albo pakowano w obcasy butów.

Aby przemycić wiertła do Jugosławii, przemytnicy szyli specjalne kamizelki z kieszonkami wewnątrz, w które je upychali. Pomysłowość Polaków nie znała granic.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY

Gdy „Kurjer" drukował swój tekst, trwała bitwa powstańcza pod Bodzechowem w powiecie ostrowieckim

O powstaniu styczniowym na łamach „Kurjera"

19 grudnia 1863 roku (wedle kalendarza gregoriańskiego) na pierwszej stronie „Kurjera Warszawskiego" ukazał się tekst o sytuacji politycznej w Królestwie. Miejscami trwały jeszcze rozpaczliwe walki powstańcze z oddziałami rosyjskimi, ale tekst reprezentował ultralojalistyczne stanowisko dziennika wobec władz. Takie właśnie, jakie reprezentowała większość ówczesnego polskiego społeczeństwa.

„Chwila rozczarowania zaczyna nadchodzić dla rozsądniejszej części ludności, widzącej kraj coraz głębiej pogrążający się w przepaści klęsk; nie jest już rządkiem zjawiskiem dobrowolne opuszczanie przez buntowników tych kilku istniejących jeszcze band, powrót ich pod domową strzechę i ponowna przysięga na wierność prawemu rządowi. W niektórych miastach podpisane nawet zostały adresy wierności i poddania się. Podżegacze, czując, jak usuwa się im z rąk władza, uciekają się do najhaniebniejszych kłamstw dla zmniejszenia znaczenia tych oznak polepszenia się położenia rzeczy.

W jednem z ich tajemnych pism powiedziano jest, że niedawno wydany rozkaz do naszych naczelników wojennych zaleca im zbieranie podpisów na adresach wszelkiemi środkami, mianowicie obietnicami, pieniędzmi, groźbami, a w razie potrzeby gwałtem. »W Warszawie, dodaje to pismo, podobne zalecenie dano policji, której nakazano rozpocząć werbunek od żydów i uwięzionych w cytadeli; pierwsi mają otrzymywać po 20 rs. za podpis, a drudzy mają być zachęcani nadzieją uwolnienia.

Z drugiej strony Patrie z 15go podaje korespondencję z Krakowa z 6go, gdzie pomiędzy innemi kłamstwami jest powiedziane: że w Częstochowie, aby postrachem skłonić mieszkańców do podpisania adresu do Cara, Pułkownik Ehrenroth kazał ściąć (sic) na placu publicznym trzech mieszkańców, a potem zwołał władze, duchowieństwo, znakomitych mieszkańców i nakazał im podpisać adres w ciągu 24 godzin«.

Dla wszystkich mogących być wprowadzonymi w błąd przez podobne kłamstwa, oświadczamy, iż nie ma ani słowa prawdy w mniemanym okólniku przesłanym do Naczelników wojennych, ani w rozkazie do Policji rosyjskiej, równie jak i w mniemanym ścięciu w Częstochowie i zwołaniu znakomitszych mieszkańców tego miasta.

Jedynie jest pewnem, że rząd podwójnie silny, i przez środki będące jego rozporządzeniu i głównie przez czystość swych zamiarów, nie robi nic i nie potrzebuje nic robić dla wywołania adresów poddania się, mniej dla niego użytecznych niż dla tych, którzy bardzo cierpią z powodu obecnego stanu rzeczy.

Czuje bardzo dobrze, że adresy te wtedy tylko mogą mieć znaczenie, kiedy będą wyrażeniem prawdziwego żalu, bez żadnej tajemnej myśli i przekonania o niemożliwości bezrozumnej walki, zgubnej przede wszystkiem dla kraju".

opr. bb

eprasa.pl e07e8a9dbb

Nowości Dziennik Toruński
Czwartek, 9.04.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują B. Piskała, L. Strzyga, T. Żarek i S. Majerowski

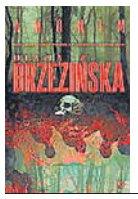

Zawsze w końcu ktoś się łamie...
Na posterunek trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicie, uprowadzenie, rozczłonkowanie... i ognisko, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Nikt nie zna nazwiska ofiary, nikt nie chce pamiętać tamtej nocy, a jednak ktoś w końcu pęka.
Diana Brzezińska, „Anonim", wyd. Otwarte, Kraków 2026, cena 54,99 zł

Czy oni wszyscy ogłuchli?
Nad brzegiem stawu w parku w centrum Warszawy przypadkowy wędkarz znajduje zwłoki kobiety bez głowy i bez palców. Nie wiadomo, kim jest denatka ani jak się tu znalazła. Niemożliwe, by nikt niczego nie widział ani nie słyszał.
Małgorzata Sobieszczańska, „Nie ma mnie", wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

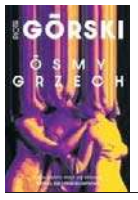

Modelka Diana Drewska zaginęła...
Komisarz Przemysław Duszny nie był złym człowiekiem, a Sopot nie był złym miastem. Nie ma takich ludzi i nie ma takich miejsc. Dobrego glinę od złego dzielą czasem dwa strzały. Tamtego dnia Duszny przeżył, ale równocześnie utonął w poczuciu winy.
Piotr Górski, „Ósmy grzech", wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2026, cena 42,99 zł

Diabelski mróz panuje w Dziwnowie
W jednym z nowoczesnych apartamentowców w Dziwnowie dochodzi do zbrodni. Ginie znana influencerka, a sprawa przypomina tę, którą nadkomisarz Bożydar Kowalski prowadził dwadzieścia lat temu i która dotyczyła zabójstwa jego żony.
Katarzyna Wolwowicz, „Odpowiedź kryje się w tobie", wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

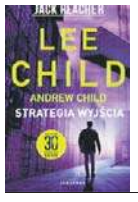

Zło zatrzyma pięść Jacka Reachera
Trzydziesty – jubileuszowy! – tom najpopularniejszej na świecie serii sensacyjnej. Jej bohater, silny jak tur i wysoki jak dąb Jack Reacher zatrzyma się w nim w trzech miejscach. Nie wszystkie przystanki będą zaplanowane, ale i tak nie zatrzyma to lawiny wydarzeń...
Lee Child, „Strategia wyjścia", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

W polityce nie ma litości...
Podkomisarz Olga Suszczyńska, wśród policjantów znana jako Serbia, prowadzi sprawę zabójstwa Piotra Pawłowskiego, przedstawiciela firmy pośredniczącej w zakupie Pegasusa – oprogramowania szpiegującego przez polski rząd.
Grzegorz Kapla, „Bez przebaczenia", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

Czy to Szeptacz powraca, aby dokończyć swoje dzieło?

Kiedyś inspektor Jack Logan wierzył, że raz na zawsze rozprawił się z koszmarem zwanym Szeptaczem - seryjnym zabójcą dzieci. Teraz cienie przeszłości zdają się ożywać.

„Życie Duncana Reida kompletnie się posypało po przekroczeniu pewnej bramy na zadupiu wszechświata.

Duncan wiedział, że jej otwarcie wymaga sekretnej sztuczki. Metalowy rygiel wypaczył się już wiele lat temu i jeśli próbowało się szarpnąć w stronę sugerowaną przez łuk krzywizny, człowiek był skazany na porażkę. Sztuka polegała na tym, by powolutku obruszać pręt, obracając go i lekko ciągnąc, dopóki nie skrzypnął i pozwolił się w końcu wysunąć.

A jeżeli miało się siedem lat i więcej energii niż rozumu, można było wgramolić się po metalowych szczeblach, zeskoczyć po drugiej stronie i czekać z triumfalną miną, aż tata dołączy.

- Wygrałem! - wykrzyknął Connor. Zaczął machać ramionami i jednocześnie kołysać biodrami. Nazywał te wygibasy „floss". Podobno najnowszy hit w świecie choreografii.

U stóp Duncana niecierpliwie podrygiwała ich golden retrieverka, z entuzjazmem skrobiąc przednimi łapami o ziemię i kręcąc kuperkiem barwy miedzi.

- W porządku, Meg, daj nam chwilę - zwrócił się do zwierzaka.

Rygiel z brzękiem puścił. Ledwie brama uchyliła się na piętnaście centymetrów, a Meg wpakowała w szparę nos i przecisnęła się na drugą stronę. Śmignęła obok Connora, który zdążył zrobić unik. Pomknęła jak strzała, napędzana czystą radością, że nie jest już zamknięta w samochodzie ani uwiązana na smyczy.

- Ktoś się tu bardzo spieszy - zaśmiał się Duncan.

Patrzyli, jak skręca w stronę drzew po prawej stronie drogi i znika im z oczu między omszałymi pniami.

- Meg! - zawołał za suczką Connor. - Wracaj!

- Nic jej nie będzie - zapewnił Duncan. Zamknął bramę i wsunął rygiel do skobla tylko na tyle, żeby się nie otworzyła. Nie chcieli później powtarzać całej procedury. - Buszowała po tych terenach, jeszcze zanim się urodziłeś.

Connor nie wyglądał na przekonanego, ale ruszył za tatą i w równym tempie pomaszerowali drogą.

Dzięki temu, że mieszkali w okolicy, mieli wręcz luksus wyboru, jeśli chodzi o trasy spacerowe. Co prawda był to właściwie jedyny luksus, na jaki mogli liczyć, ale zawsze coś. A spośród wszystkich dostępnych tras tu wracali najchętniej.

Najgorszy był dojazd. W sezonie letnim odcinek z Fort William do Spean Bridge dawał im się we znaki. Teraz jednak, zanim ruch sparaliżowały kampery prowadzone w żółwim tempie przez zbyt ostrożnych turystów, podróż zajmowała im chwilę.

Potem wystarczyło już tylko skręcić na drogę prowadzącą do lasu Leanachan i pokonać półtora kilometra wąską dróżką, trzymając kciuki, żeby nikt inny nie nadjechał z przeciwka, a na koniec stoczyć zwyczajowy pojedynek z bramą.

A później... raj na ziemi. Leśne dukty ciągnące się kilometrami, urzekające widoki i cisza niezmącona obecnością ludzi. Przez te wszystkie lata Duncan napotkał na tym szlaku może dwudziestu piechurów, paru rowerzystów i jednego gościa na szczudłach.

Ten ostatni go zaskoczył, a Meg na jego widok ujadała jak oszalała. Okazało się, że to była sponsorowana wędrówka na cel charytatywny. Dla chorych na raka czy coś w tym rodzaju. Duncan nie zapamiętał, bo skupił się na uspokajaniu Meg.

Kiedy już chwycił ją za obrożę, wrzucił do puszki parę funtów i trzymał suczkę, dopóki balansujący na wysokościach facet nie zniknął za zakrętem.

Dzisiaj wyglądało na to, że raczej nikt nie będzie im przeszkadzał, więc Duncanowi zrobiło się lżej na duszy. Meg na ogół była grzeczna, ale nie przepadała za obcymi, więc brak oznak życia zawsze był dobrym znakiem.

Oczywiście, ktoś mógł się jeszcze wynurzyć zza któregoś z zakrętów i zdenerwować suczkę, w tym momencie jednak nie widział powodów do niepokoju. Na razie horyzont był pusty.

W oddali po lewej, za cmentarzyskiem wyciętych drzew, wiła się droga A82 prowadząca do Pomnika Komandosów i dalej, do Inverness. Sunął nią porozrywany tu i ówdzie sznur pojazdów, których lakier lśnił w zaskakująco jasnych promieniach kwietniowego słońca.

W tej odległości od drogi docierał do nich szum niegłośniejszy od szeptu. Jedynymi dźwiękami, jakie im towarzyszyły, były świergot ptaków i cichy chrzęst kamienistej ziemi pod butami Duncana.

Z gęstwiny daleko przed nimi wyskoczyła Meg i wpadła w błotnistą kałużę, która brązową breją oblepiła jej łapy, po czym stanęła zdyszana na środku ścieżki. Przyglądała im się przez chwilę z wywieszonym językiem, sprawdzając, czy nadal idą w tym samym kierunku.

J.D. KIRK

Kirk to pseudonim Barry'ego Hutchisona, mistrza w dziedzinie kryminału. Jego znakami rozpoznawczymi są umiejętność tworzenia dynamicznej fabuły i wplatania weń subtelnego poczucia humoru.

Kiedy się upewniła, że nie zawracają do samochodu, zniknęła między drzewami, wracając do swoich spraw.

- Widzisz? Mówiłem, że nic jej nie będzie - powiedział Duncan, żartobliwie szturchając syna łokciem. - Fakt, jest trochę brudna, ale cała i zdrowa.

- Widziałeś, jak się utytłała?

- I owszem.

- Cała jest w błocie!

- No jest. I zgadnij, kto ją umyje, kiedy wrócimy do domu - dodał Duncan.

Connor wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- Ty!

- Ja? Mowy nie ma! Ty! - odparł Duncan.

- Nie-e!

- Ta-ak! Dam ci szczotkę i wiadro - obiecał Duncan. Prychnął rozbawiony, gdy wpadł mu do głowy pewien pomysł. - Przy okazji możesz też umyć samochód. Dwie pieczenie na jednym ogniu.

Connor zamaszyście pokręcił głową.

- No dobra. To chociaż ją potrzymasz, a ja wezmę wąż ogrodowy i ją poleję.

Connor właściwie nie miał nic przeciwko temu, ale skoro zaczęli tę grę, dalej protestował.

- Nie!

Duncan pogładził się po podbródku, skrobiąc zarost kciukiem i palcem wskazującym.

- Dobra, to ona potrzyma ciebie, a ja będę polewał - powiedział. I zagwizdał, imitując odgłos lejącej się wody i udając, że opryskuje syna. - Co ty na to?

Connor zachichotał.

- Dzisiaj rano się kąpałem.

- Naprawdę? Boże drogi, to już kwiecień? - zakpił Duncan.

Connor wprawdzie nie zrozumiał żartu, ale znowu zachichotał.

Przez kilka minut szli łagodnym łukiem ścieżki, mijając po lewej niewielki kamieniołom, gdzie od roku stały bezczynnie dwie koparki. Kiedy Duncan zapuszczał się w te okolice, rzadko widywał je przesunięte choćby o parę metrów albo z ramionami ustawionymi pod innym kątem. Nigdy nie zauważył, by ktokolwiek siedział w kabinie, a co dopiero używał maszyny do pracy.

Minęło sporo czasu, odkąd Connor ostatni raz coś powiedział, i choć Duncan cieszył się ciszą, to wiedział, że syn rzadko bywa tak małomówny. W piątki mieli wuef na basenie i zwykle nie zamykały mu się usta, gdy opowiadał, kto okazał się najlepszy w stylu grzbietowym i który z kolegów omal się nie utopił.

Dzisiaj jednak w ogóle się nie odzywał, dopóki Duncan nie pociągnął go za język.

- Wszystko w porządku, Con?

- Tak - odparł Connor, nie podnosząc wzroku.

Znalazł duży kij i podpierał się nim jak czarodziej laską.

- Meg zaraz ci go zabierze - ostrzegł go ojciec.

Connor skinął głową, ale nie odpowiedział.

- Jak było dzisiaj na basenie?

- Dobrze.

- Wszyscy przeżyli?

Znowu skinienie.

- Aha.

Znowu przez chwilę szli w milczeniu. Nad nimi krążył drapieżny ptak. Myszołów, zgadywał Duncan, choć nie miał pewności. Może orzeł. A może po prostu wielki gołąb. Od zawsze mieszkał w Highlands, ale fauna i flora tego regionu pozostały dla niego niezgłębioną tajemnicą.

Podobnie było z drzewami rosnącymi wzdłuż ścieżki. Co to za gatunek? Sosna? Być może. Buk? Niewykluczone. Dąb? Raczej nie, ale pewności nie miał. Widział drzewa. To był najwyższy poziom konkretu, na jaki potrafił się wspiąć.

- Tato? - odezwał się cicho Connor kilka kroków później. Nadal szedł ze wzrokiem wbitym w ziemię. - Znasz Eda?

Duncan przeleciał w myślach listę dzieci w klasie syna. Żadnego Eda na niej nie znalazł (...)".

J.D. Kirk, „Stosy kości", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

eprasa.pl e07e8a9dbb

O TYM SIĘ MÓWI ZAWIESZENIE BRONI NA BLISKIM WSCHODZIE. CO ZROBIŁY I NA CO ZGODZIŁY SIĘ USA I IRAN?

Rozejm w Zatoce. Kto wygrał?

Grzegorz Kuczyński
Teheran, Waszyngton

Prezydent Trump zgodził się na dwutygodniowe zawieszenie broni z Iranem, aby wynegocjować 10-punktową propozycję, obejmującą zniesienie sankcji, gwarancję braku ataków i trwałe zakończenie wojny.

„Zgadzam się wstrzymać bombardowania i ataki na Iran na okres dwóch tygodni", napisał Trump w mediach społecznościowych. Według niego otrzymał od Iranu „10-punktową propozycję", którą uważa za „podstawę do negocjacji". Jak twierdzi Trump, te dwa tygodnie są niezbędne do wypracowania ostatecznego porozumienia.

W momencie, gdy Trump pisał o „zawieszeniu broni", do momentu upłynięcia terminu ultimatum pozostawało nieco ponad godzina.

Skuteczna mediacja Pakistanu

W ostatnich godzinach przed rozpoczęciem zapowiedzianej przez Trumpa potężnej fali bombardowań Iranu Pakistan, pełniący rolę pośrednika między Iranem a USA, ogłosił publicznie, że przekazał stronom propozycję pokojową, w której oczekuje od Waszyngtonu zawieszenia bombardowań na dwa tygodnie, a od Teheranu – otwarcia cieśniny.

„Prawie wszystkie dotychczasowe sporne kwestie między Stanami Zjednoczonymi a Iranem zostały uzgodnione, ale dwutygodniowy okres pozwoli doprowadzić porozumienie do ostatecznej postaci i je wdrożyć" – napisał prezydent.

Teheran zgadza się na rozejm

Około godziny po oświadczeniu Trumpa minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi, a także osobno irańska Najwyższa Rada Bezpieczeństwa Narodowego ogłosiły, że Teheran zgadza się na dwutygodniowe zawieszenie broni i wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz. Aragczi zaznaczył, że żegluga będzie możliwa „w porozumieniu z irańskimi siłami zbrojnymi i z należytym uwzględnieniem ograniczeń technicznych".

FOT. AUTOR

Waszyngton i Teheran osiągnęły porozumienie, które ma zapobiec eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie

Premier Pakistanu Shehbaz Sharif ogłosił, że zawieszenie broni weszło w życie „NATYCHMIAST". Według niego strony ostatecznie uzgodniły je zaledwie 10 minut przed upływem ultimatum Trumpa.

Co mówi 10-punktowy plan Iranu?

Donald Trump wspomniał w swoim poście o 10-punktowej propozycji Iranu, która może być „w ogólnych ramach" podstawą do negocjacji pokojowych (podobnie jak wcześniejsze żądania USA). Jakie są postulaty Teheranu, które opublikowała strona amerykańska?

- całkowite zakończenie wojny w Iraku, Libanie i Jemenie
- całkowite i trwałe zakończenie wojny przeciwko Iranowi bez ograniczeń czasowych
- zakończenie wszystkich konfliktów w całym regionie.
- otwarcie Cieśniny Ormuz.
- ustanowienie protokołu i warunków zapewniających swobodę i bezpieczeństwo żeglugi w Cieśninie Ormuz.
- pełna wypłata Iranowi odszkodowania za koszty odbudowy
- pełne zaangażowanie w zniesienie sankcji wobec Iranu
- odblokowanie irańskich środków pieniężnych i zamrożonych aktywów zatrzymanych przez Stany Zjednoczone
- Iran w pełni zobowiązuje się nie dążyć do posiadania jakiejkolwiek broni jądrowej
- natychmiastowe zawieszenie broni wchodzi w życie na wszystkich frontach natychmiast po zatwierdzeniu tych warunków.

Plan Teheranu: znaki zapytania

Co istotne, w wersji 10-punktowego planu w języku perskim zawarto sformułowanie o „zgodzie na wzbogacanie" uranu, ale zapis ten nie znalazł się wersji dokumentu w języku angielskim. Różnica jest szczególnie istotna, bo zarówno Izrael, jak i Trump wielokrotnie podkreślali, że całkowite zakończenie irańskiego programu nuklearnego jest jednym z głównych celów wojny.

Izrael nie rezygnuje z wojny z Hezbollahem

Izrael ogłosił swoje stanowisko kilka godzin po oświadczeniach USA i Iranu. Wcześniej o zgodzie Izraela na zawieszenie broni wiadomo było jedynie z oświadczenia Białego Domu. W oświadczeniu rządu Benjamina Netanjahu napisano, że Izrael popiera decyzję Trumpa o zawieszeniu ataków na Iran na dwa tygodnie, pod warunkiem że Iran natychmiast otworzy „cieśniny" (nie wyjaśniono, dlaczego w liczbie mnogiej) i zaprzestanie ataków na USA, Izrael i kraje regionu.

J. D. Vance oskarża europejskich przywódców i Zełenskiego

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Wiceprezydent USA J.D. Vance ocenił w środę, że europejscy liderzy nie robią dość wiele, by zakończyć wojnę Rosji z Ukrainą.

Wiceprezydent USA przybył we wtorek do Budapesztu z dwudniową wizytą, podczas której udzielił poparcia ubiegającemu się o reelekcję premierowi Orbanowi. We wtorek wziął z nim udział w konferencji prasowej, a następnie wygłosił przemówienie na wiecu jego zwolenników. W środę uczestniczył w dyskusji zorganizowanej przez związane z rządem Kolegium Macieja Korwina w Budapeszcie.

– Jesteśmy zawiedzeni wieloma europejskimi liderami, ponieważ nie wydają się specjalnie zainteresowani rozwiązaniem konkretnych konfliktów – powiedział Vance w odniesieniu do wojny na Ukrainie. Podkreślił, że chociaż administracja prezydenta Donalda Trumpa „bardzo kocha Europę", to USA są rozczarowane podejściem części jej polityków do wojny.

– Chociaż w Europie istnieją kraje o większych gospodarkach i liczbie ludności niż Węgry, to niewiele ośrodków politycznych przyczyniło się do rozwiązania wojny rosyjsko-ukraińskiej w takim stopniu jak Viktor Orban – ocenił Vance.

Polityk odniósł się też do wypowiedzi prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który zasugerował, że mógłby przekazać adres Orbana żołnierzom ukraińskiej armii. Przyznał, że nie znał tych słów i dopiero premier Orban powiedział mu o nich. Dodał, że nie mógł uwierzyć, że przywódca Ukrainy „powiedział coś takiego".

Mówiąc o niedzielnych wyborach parlamentarnych na Węgrzech, wyraził przekonanie, że „niektórzy uważają za zagraniczne wpływy to, że wiceprezydent Stanów Zjednoczonych odwiedza Węgry i mówi, że Viktor Orban dobrze wykonuje swoją pracę i służy sprawie pokoju". Na zakończenie przemówienia, wygłoszonego podczas wtorkowego wiecu, wiceprezydent Vance powiedział: – Przyjaciele, idźcie w niedzielę na wybory i stańcie u boku Orbana, tak jak on stoi u waszego.

FOT. PAP/EPA/ROBERT HEGEDUS

J.D. Vance przebywał z dwudniową wizytą na Węgrzech. Udzielił w tym czasie poparcia dla Viktora Orbana

Tak ratowali amerykańskiego pilota. Kulisy akcji specjalnej

Kazimierz Sikorski
Iran

CIA wykorzystała futurystyczne narzędzie o nazwie „Ghost Murmur", aby odnaleźć i uratować drugiego amerykańskiego lotnika zestrzelonego w Iranie, dowiedział się „The Post".

Tajna technologia wykorzystuje magnetometrię kwantową dalekiego zasięgu do odnalezienia elektromagnetycznego odcisku bicia serca człowieka.

Było to pierwsze użycie tego narzędzia w terenie przez agencję wywiadowczą. „To jak słyszenie głosu na stadionie, z tą różnicą, że stadion to tysiąc mil kwadratowych pustyni" – mówił „The Post" informator programu. „W odpowiednich warunkach, jeśli twoje serce bije, znajdziemy cię". To źródło i inne, które zna narzędzia wywiadowcze, powiedziały, że Ghost Murmur opracował Skunk Works, tajny dział zaawansowanego rozwoju Lockheed Martin, giganta lotnictwa i kosmonautyki.

Technologię pomyślnie przetestowano na śmigłowcach Black Hawk pod kątem potencjalnego wykorzystania w myśliwcach F-35.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Amerykański pilot zestrzelonego myśliwca spędził ponad dobę w górach, ukrywając się przed wrogiem

Zaginiony i ranny oficer systemów uzbrojenia – znany jako „Dude 44 Bravo" – ukrywał się w górskiej szczelinie po tym, jak jego F-15 został zestrzelony pod koniec zeszłego tygodnia. Przeżył dwa dni w odludnym terenie, podczas gdy irańskie wojska przeczesywały teren w poszukiwaniu Amerykanina, za którego głowę wyznaczono nagrodę. Jałowy krajobraz stworzył „idealne miejsce na pierwsze operacyjne wykorzystanie" Ghost Murmur. Było to „prawie tak czyste środowisko, jak tylko można sobie wyobrazić" ze względu na niskie zakłócenia elektromagnetyczne.

„Zwykle ten sygnał jest tak słaby, że można go zmierzyć tylko w warunkach szpitalnych, z czujnikami przyciśniętymi niemal do klatki piersiowej" – powiedziało źródło.

„Jednak postęp w dziedzinie znanej jako magnetometria kwantowa – a konkretnie w czujnikach zbudowanych wokół mikroskopijnych defektów w syntetycznych diamentach – najwyraźniej umożliwił wykrywanie tych sygnałów z znacznie większych odległości".

eprasa.pl e07e8a9dbb

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ umeblowany pokój - działki PZWNN. 609-214-659

Praca

ZATRUDNIĘ

505-221-448 Murarzy oraz pomocników do prac wykończeniowych, elewacyjnych.

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

Nie przegap **piątku**

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn

nowosci.com.pl

REKLAMA 0011503213

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA
GABINET PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMAŃDA
87-100 Toruń, ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011503210

„ALPA"
Zakład i Dom Pogrzebowy
Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30
tel. 56/62-226-59
fax 56/66-11-239
CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl
- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

REKLAMA 0011489354

REZONANS MAGNETYCZNY
7 DNI W TYGODNIU
ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ
OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI
„TOMOGRAF"
ul. Kościuszki 71, Toruń
Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40
rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

0011507141

NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIA

dla całego Personelu

Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu

za opiekę i troskę w ostatniej chorobie mojego ukochanego Męża

ŚP

Jacka Wielińskiego

a szczególnie
Koordynatorowi Oddziału
dr. n. med. Markowi Załuckiemu
za ogromne zaangażowanie i wsparcie,
za okazaną pomoc i serdeczność
składa

Ewa Wielińska z Rodziną

0011507272

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w Dniu Zmartwychwstania Pańskiego,
5 kwietnia 2026 roku,
odeszła do Pana
nasza kochana Mama, Siostra, Babcia i Prababcia

ŚP

Cecylia Iwaniszewska

z domu Łubieńska

lat 97

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w piątek 10 kwietnia 2026 roku
o godz. 10.30 modlitwą różańcową
w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
w Toruniu.
O godz. 11.00 odprawiona zostanie Msza Święta.
Następnie, ok. godz. 13.00,
odbędzie się ceremonia pogrzebowa
na Cmentarzu Parafialnym Św. Jerzego w Toruniu
(wejście od rogu ul. Sportowej i Morcinka).

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011507146

Ten, kto odchodzi, nie zna smutku opuszczonych.

Z głębi serca płynące podziękowania dla wszystkich,
którzy towarzyszyli w ostatniej drodze
mojego ukochanego Męża

ŚP

Jacka Wielińskiego

Całej Rodzinie, Przyjaciołom, Kasi Derkowskiej i wszystkim współpracownikom z firmy NOTUS, Koleżankom i Kolegom z Kujawsko-Pomorskiej Izby Adwokackiej w Toruniu, Sędziom i pracownikom Sądów, dawnym sąsiadom z ulicy Bliskiej, niezawodnej grupie z klasy IVa z wychowawczynią Profesor Ireną Złomańczuk i wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w ceremonii pożegnania – za wspólną modlitwę, kwiaty i wieńce oraz za słowa wsparcia w tych najtrudniejszych chwilach
składa *Ewa Wielińska*

0011507222

Rektor, Senat i społeczność akademicka
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

z głębokim żalem zawiadamiają,
że 5 kwietnia 2026 roku
zmarła w wieku 97 lat

dr Cecylia Iwaniszewska

Laureatka szczególnego wyróżnienia
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
CONVALLARIA COPERNICANA,
polska astronomka, pierwsza absolwentka astronomii
na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu,
Zastępca Dyrektora Instytutu Astronomii
w latach 1980-1984,
działaczka społeczna i popularyzatorka nauki,
odznaczona Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej
oraz Medalem za Zasługi Położone dla Rozwoju Uczelni.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
10 kwietnia 2026 r w Toruniu.
O godz. 11.00 odprawiona zostanie msza święta żałobna
w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
przy ul. Panny Marii 2.

Po mszy odbędzie się ceremonia pogrzebowa
na Cmentarzu św. Jerzego
przy ul. Gałczyńskiego.

AUTOPROMOCJA 0010738831

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:
Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express BYDGOSKI · GAZETA pomorska · NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

eprasa.pl e07e8a9dbb

Nie można siebie całego sprzedać, bo najciekawsza jest właśnie tajemnica

Grzegorz Skawiński z Kombii w podcaście „Złota Scena" o tym, dlaczego zawsze nosi ciemne okulary Fot. Sławomir Bromboszcz

Z ŻYCIA GWIAZD

Olga Bołądź rozpoczęła podróż
Aktorka wyruszyła z mężem i synem w podróż po Chinach. I pochwaliła się już pierwszymi wrażeniami w mediach społecznościowych. Na zdjęciach możemy zobaczyć m.in. rzędy chińskich taksówek, lokalne przysmaki i bliskich aktorki w ulicznym tłumie. „Podróż po Chinach Północnych, Tybecie i Nepalu rozpoczęta" – napisała.

Dominika Tajner radzi byłemu mężowi
Celebrytka była czwartą żoną Michała Wiśniewskiego. Teraz w rozmowie z Pudelkiem skomentowała jego rozstanie z obecną żoną. – Szybkie wchodzenie w kolejne relacje nie jest dobrym rozwiązaniem. No ale Michał jak to Michał, zrobi, jak będzie uważał. Myślę, że dobrze by mu zrobiło trochę pobycie samemu ze sobą.

Maja Hyży o powinnościach NFZ
Piosenkarka ma za sobą kilka operacji plastycznych. Poprawiła sobie m.in. brzuch i piersi po ciąży. W najnowszym wywiadzie ujawniła, jakie to są koszty. – Operacja plastyki brzucha kosztuje niestety niemało, bo około 30 tys. zł, i tak samo plastyka piersi – powiedziała w Plejadzie. I dodała: Uważam, że my po ciążach powinnyśmy mieć na NFZ takie operacje, bo nam się to po prostu należy. Dałyśmy na świat dzieci, więc państwo powinno nam trochę zwrócić – podsumowała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Witajcie w dżungli
Super Polsat, 21:00
Dwayne „The Rock" Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się początkowo wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać.

Kanał
TVP Kultura, 20:10
Koniec września 1944 r., powstanie warszawskie dogasa. Walczący na Mokotowie oddział porucznika „Zadry" schodzi do kanałów, by tą drogą przedrzeć się do Śródmieścia.

Bez Litości
FX, 22:00
Robert McCall był agentem amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia jego przyjaciółka zostaje pobita przez rosyjskich gangsterów. McCall postanawia wymierzyć sprawiedliwość i zabija członków gangu.

Barbie
TVN, 23:25
Amerykańska komedia w reżyserii Grety Gerwig. Akcja rozgrywa się w bajkowym, różowym Barbielandzie, gdzie czas upływa na dobrej zabawie. Kiedy jednak Barbie będzie musiała zmierzyć się z kryzysem egzystencjalnym, jej idealne, beztroskie życie już nigdy nie będzie takie samo. W roli Barbie wystąpiła Margot Robbie, natomiast w Kena wcielił się Ryan Gosling.

KRZYŻÓWKA NR 54

Poziomo:
1) „kocie łby" na drodze,
6) smaczny kawałek jedzenia,
11) konny pasterz na stepach Kolumbii i Wenezueli,
12) stan w USA z Górami Skalistymi,
13) weneckie lub wystawowe,
14) brat Bolka z polskiej kreskówki,
15) najtwardsza tkanka organizmu człowieka,
17) broń Wilhelma Tella,
18) czepliwy koszyczek ostu,
19) szczeżuja lub perłopław,
20) kosmetyk do włosów nadający im połysk,
23) obrazkowe lub klinowe,
25) uczeń katolickiego seminarium,
26) aktualny mistrz Polski w piłce nożnej,
27) lasy blisko wierchów i hal,
28) ciepłe nakrycie głowy,
31) pojazd szynowy połączony z parowozem,
34) część ekwipunku rycerza,
36) dawne małżeństwo, ożenek,
37) szata starożytnych Rzymian,
38) część pieczonego kurczaka,
39) grecki heros i bohater wojny trojańskiej,
40) „A wszystko te czarne …", pieśń biesiadna.

Pionowo:
2) żołnierze przed złożeniem przysięgi,
3) rodzaj kroju sukni,
4) ludowy zwyczaj witania wiosny,
5) miejsce wiejskich zabaw,
6) stan w USA z Denver,
7) wyrób gastronomiczny z głowizny,
8) nieudane zagranie piłkarza,
9) miasto w Bośni i Hercegowinie nad rzeką Vrbas,
10) jeszcze nie przyjaciółka,
16) część stodoły, sąsiek,
21) mierzona w watach,
22) Władysław, aktor z filmu „Sami swoi",
23) pływał pod czarną banderą,
24) duży, żelazny garnek,
29) rodzaj blankietu pocztowego,
30) wydeptana ścieżka polna,
32) duża antylopa afrykańska, kanna,
33) rzecz niezwykła, osobliwość,
34) … Wojnowicz, polski muzyk-oboista,
35) szeroki brzeg sombrera.

AUTOPROMOCJA 0010990324
NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
56 451 91 04

ROZWIĄZANIE NR 53

K	■	C	■	M	O	P	S	■	■	K	A	R	O	■	A	■	B
R	A	I	S	A	■	O	K	U	L	A	R	■	Ł	O	W	C	A
A	■	E	■	K	U	L	A	■	■	B	E	T	Y	■	A	■	Ż
K	O	Ś	B	A	■	A	R	A	G	O	N	■	W	I	N	D	A
U	■	L	■	T	E	R	B	■	■	S	A	G	A	■	S	■	N
S	T	A	W	A	K	■	I	N	E	Z	■	A	K	C	E	N	T
■	R	■	R	■	L	■	E	■	■	O	■	R	■	I	■	E	■
C	Z	W	O	R	O	Ś	C	I	A	N	F	O	R	E	M	N	Y
■	O	■	N	■	G							T	■	K	■	I	■
A	S	T	A	N	A							A	D	I	D	A	S
L	■	W	■	I	■							■	Z	■	R	■	Z
B	L	I	X	E	N							M	I	N	U	T	A
E	■	N	■	B	■							■	A	■	Ż	■	N
R	U	G	B	Y	■							■	D	E	B	E	T
T	■	O	■	T	O	K	I	J	C	Z	Y	C	Y	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś działaj śmiało, ale nie w pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa przyniesie szansę, której się nie spodziewasz.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw na później.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawy zwrot akcji. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by uważnie słuchaj, bo ktoś może przekazać ważną wiadomość.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą znacznie silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi znaleźć chwilę na oddech – decyzja sama się wyklaruje.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że przed Tobą dobry dzień na inicjatywę, flirt i odważne nowe plany.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobny chaos szybko zamienisz w porządek. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dziś opłacą się precyzja i chłodna ocena sytuacji.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z otoczeniem będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa pomoże naprawić to, co było napięte.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować znaków, bo właśnie one mogą wskazać najlepszą drogę.
Waga (23.09 - 22.10)
Dzień sprzyja ruchowi i zmianom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótki impuls może otworzyć przed Tobą nowy kierunek.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja da efekty szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny zapowiada, że w pracy lub planach pojawi się dobra wiadomość.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Pomysł, który nosisz od dawna, zasługuje na start. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, że warto zaufać swojej oryginalności.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że ktoś doceni Twoje wsparcie, a wieczór przyniesie ukojenie.

NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI
www.nowosci.com.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Z-ca redaktor naczelnej **Justyna Wojciechowska-Narloch**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Grudziądzka 46-48, 87-100 Toruń
tel. 56 611 8133
redakcja@nowosci.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowosci.com.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl e07e8a9dbb

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL
Norick Bloedorn pojedzie w Grand Prix Niemiec
2 maja na torze w Landshut rozpocznie się walka o tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu. Organizatorzy ogłosili właśnie, że dziką kartę na Grand Prix Niemiec otrzymał Norick Bloedorn z Pres Toruń. W zawodach pojadą też liderzy mistrzów Polski - Robert Lambert i Patryk Dudek, którzy są stałymi uczestnikami cyklu GP. O żużlową koronę walczyć będą również Michael Jepsen Jensen i Max Fricke z Bayersystem GKM Grudziądz.

FOT. MARCIN ORŁOWSKI

HOKEJ
GKS Tychy mistrzem Polski
Zakończyły się rozgrywki w Tauron Hokej Lidze. W czwartym meczu finału GKS Tychy pokonał 7:2 GKS Katowice i wygrał całą serię bez porażki. To 7. mistrzowski tytuł w historii tyskiego klubu.

Mamy talenty i trzeba je tylko dobrze rozwijać - mówi Adam Małysz, prezes PZN

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Były znakomity zawodnik ocenia sezon skoków narciarskich i opowiada o planach Polskiego Związku Narciarskiego na przyszłość.**

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Igrzyska olimpijskie były dla nas bardzo udane, ale w Pucharze Świata byliśmy słabi - ocenia sezon Adam Małysz

Gdy rozmawialiśmy ponad rok temu przed premierą serialu „Skoczkowie", mówił Pan, że ze skoków narciarskich znów trzeba zrobić atrakcyjną dla kibiców dyscyplinę. Zawody Red Bull Skoki w Punkt w Zakopanem, w innej formule niż Puchar Świata, takie były.
Stąd też pomysł, żeby faktycznie zrobić coś zdecydowanie prostszego, łatwiejszego dla kibica. I też żeby w tym było trochę show, zabawy, by to nie było wszystko takie napięte. Oczywiście, jeśli są konkursy Pucharu Świata czy rangi mistrzowskiej, to wtedy sport jest najważniejszy. Ale jeśli nie wprowadzimy czegoś, by uatrakcyjnić zawody dla kibiców, to może być problem w przyszłości z tym, żeby ludzie interesowali się skokami narciarskimi. Mimo że to nadal jest ekstremalny sport, widzowie też chyba tego wymagają.

To były zawody bez przeliczników za wiatr, za belkę startową, dużo prostsze w odbiorze. Widowisko było ciekawe, do końca trzymało w napięciu, a wszystko chyba było sprawiedliwe.
Myślę, że jak najbardziej tak. Na tym to właśnie polega, żeby skoczyć w ten zamierzony punkt, żeby to faktycznie było jasne, wyraźne, bez ocen za telemark, za styl. Po prostu - tyle ile sobie wyznaczysz, tyle masz skoczyć. A wbrew pozorom wcale nie jest tak łatwo skoczyć blisko. Wiemy doskonale, że często w locie trzeba odpuszczać, lądować wcześniej. Ma to swój urok, ale też ma swój trud.

Przed głównymi zawodami były na mobilnej skoczni Akademii Lotnika, rozmiar K-4, dodatkowe zmagania. Jak by Pan to ocenił profesjonalnie? Zwłaszcza nieudane lądowanie.
Trzy i pół metra skoczyłem (śmiech). Ten pierwszy, próbny skok był na pewno lepszy, choć było chyba o pół metra mniej. Tak już jest w tej dyscyplinie, że jak chcesz skoczyć daleko niemal za wszelką cenę, to często popełniasz błędy. W takich sytuacjach trzeba po prostu zdać się na swój instynkt.

To była zabawa, a za nami też jak najbardziej poważny sezon w skokach narciarskich. Podsumowując: trzy medale olimpijskie Kacpra Tomasiaka i bardzo słaby Puchar Świata. Jak by Pan to wszystko skomentował już po opadnięciu emocji?
Myślę, że ogólnie sezon trudno jednoznacznie ocenić. To nie tak, że był w stu procentach udany lub nieudany. Były takie sinusoidy, na pewno igrzyska olimpijskie były bardzo dobre. To ważne, bo trzeba przyznać, że po to przez lata trenujesz, żeby na nich odnieść sukces. I tak się stało. Na pewno przykre dla nas jest to, że Puchar Świata wyszedł nam tak jak wyszedł. I przed igrzyskami, i po nich nie byliśmy w nim dobrzy.

Co zrobić, żeby było lepiej w przyszłym sezonie?
Jest na to pomysł, wszystko jest w trakcie załatwiania. Myślę, że gdzieś w połowie kwietnia wszyscy dowiedzą się, jak to będzie wyglądać w kolejnym roku.

Już padają nazwiska. Do sztabu mieliby dołączyć znani trenerzy: Stefan Horngacher czy Michal Doleżal.
Słyszałem o tym, ale nie chcę wychodzić przed szereg. Od początku mówiłem, że jeszcze z wieloma ludźmi, specjalistami rozmawiamy. Jest czas, żeby to wszystko poukładać, zanim ogłosimy, kto to będzie.

Będzie to jakaś rewolucja w organizacji sztabu szkoleniowego?
Myślę, że nie za duża, ale to, co dojdzie, będzie tym, czego cały czas gdzieś nam brakuje. Mam na myśli sprawy głównie techniczne i systemowe w szkoleniu.

To - zwłaszcza kwestie sprzętowe - może pomóc w tym, żeby na przykład ci najstarsi w kadrze, Dawid Kubacki i Piotr Żyła, skakali lepiej? Jest jakiś plan także na nich?
Mam taką nadzieję, ale też przede wszystkim chodzi o to, żeby ci młodzi zawodnicy faktycznie szybciej dochodzili do wysokiej formy, tak jak Kacper Tomasiak. A naprawdę mamy parę talentów, które na to stać. Dlatego będziemy mocno pchać ten projekt, ale też na spokojnie na to patrzeć, żeby oni normalnie się rozwijali, a nie na siłę.

Skoro wywołał Pan temat Tomasiaka, to zapytam, czy spodziewał się Pan, że aż tak szybko jego kariera się rozwinie na tak wysoki poziom?
Myślę, że nikt z nas nie spodziewał się, nie mówię już nawet o trzech medalach olimpijskich, ale też o dobrych, jak na debiutanta, wynikach w Pucharze Świata. Z jednej strony bardzo fajnie, z drugiej na pewno w tak młodym wieku jest to jakieś obciążenie, bo teraz wszyscy od niego będą wymagać więcej. A to jeszcze różnie może być. Ja liczę na to, że jego siła psychiczna, talent i predyspozycje do tego sportu wezmą górę i będzie to kontynuował na takim samym poziomie, albo i wyższym.

W tym pierwszym „dorosłym" sezonie nasz junior przeżył chyba większość tego, co skoczek może w karierze doświadczyć: debiut w Pucharze Świata, sukcesy, nawet medale olimpijskie, no i ten bolesny upadek na koniec, na lotach w Vikersund.
Dokładnie tak. Ale wiemy doskonale, że on jest trochę inny niż pozostali zawodnicy, pod tym względem, że jest dosyć mocny psychicznie. To pokazywał w tym roku już wielokrotnie. Dlatego też liczymy, że poradzi sobie i z tą presją, i z treningami, które są przed nim. No i że będzie nadal nam przynosił takie sukcesy, albo nawet i większe.

Materiał na skoczka, który będzie regularnie stawał na podium, z niego pewnie jest. Tylko czy to wszystko uda się właściwie rozwinąć?
To na pewno zawodnik, którego stać na znaczące wyniki. Myślę, że cały świat już go zauważył. Wielokrotnie mówiono, że jest to naprawdę wielki talent i trzeba go dobrze prowadzić, żeby faktycznie dalej odnosił sukcesy.

A polskie skoki bez Kamila Stocha, który właśnie zakończył karierę, to - w Pana ocenie - jak będą wyglądać?
Ciężko jest sobie wyobrazić to, że Kamila już nie zobaczymy na skoczni. Mam nadzieję, że przy skokach mimo wszystko zostanie i będzie czy to trenerem, czy osobą, która będzie wspierać nas swoim doświadczeniem i wiedzą. Każdego z nas czeka taki moment, że trzeba powiedzieć: dość, i zająć się czymś innym, przygotować się na inne życie niż do tej pory. Wcześniej czy później i Piotrka (Żyłę - przyp.), i Dawida (Kubackiego), i Maćka (Kota), Kacpra w dalszej przyszłości pewnie też.

Wkrótce kończy się Pana kadencja jako prezesa PZN. Zdecydował się Pan startować w wyborach?
Jeszcze nie, cały czas rozmyślam nad tym. Jest wiele „za" i „przeciw", to nie jest łatwa decyzja. Powiedziałbym nawet, że bardzo trudna. ©℗

eprasa.pl e07e8a9dbb